Dzień Piąty.
O Gościnności.

Gościnność jest cnota szlachetney y wspaniałey
która wszystkich między sobą ludzi węzłem ludzkości wią-
że: jest to powszechne podróżnym y Cudzoziemcom sprzy-
ianie; kto ich do domu przyymuje, w potrzebach wspomaga, w
kraju mieszkać, y tam rzemiosłem się bawić pozwala, ni-
ney im nieodmawia obrony, ten obowiązki gościnności pełni.
Cnoto święta, gdzieżeś się podziała? Prawa nasze poli-
tyczne y cywilne wykorzeniły cię na Ziemi. Zbytek, który
wszystko zaraża y psuje, wypędził cię z pośród Narodów
polerownemi nazwanych.
Miłość Oyczyzny, gdy miłość narodu ludzkiego tłumi, nie
iest cnotą; iest ona raczey występkiem, z którego się rodzi
nierozsądna gorliwość, albo raczey sprzysiężenie się iednego Na=
rodu przeciw innym wszystkim. Stąd nienawiści Narodo=
we y krwawe wynikaią woyny. Niemniey y Obywatel=
stwo przeciwne iest miłości owey powszechney, która wszy=
stkich ludzi iak braci iednoczyć powinna. Prawo nabycia
w kraju, mieście, lub zgromadzeniu obywatelstwa, które=
go dostąpić niemożna, tylko przez urodzenie albo pienię=
dzmi zakupić, tyle częstokroć związków formuje, ile iest
miast lub wiosek. Natenczas Obywatelstwo nader ro=
żne iest od patryotyzmu prawdziwego; ponieważ źle wzięty
patryotyzm sprzeciwia się sentymentom dobroczynności,
którą wszystkim winniśmy ludziom. Wszystkie więc go=
ścinności obowiązki ciężarem tylu fakcyi są przytłumione.
O Naturo! naturo powszechna wszystkich ludzi Mat-
ko; miły twóy głos y pełne ludzkości natchnienia w
rozumnieyszych czasach są wzgardzone na ziemi! Interes

Narodu

…odu y Obywatelstwa, dobro y zysk własny, głupia ten
zaprzeczający nas do kochania podobnych nam ludzi
raz przeszkodą do wypełnienia winnych im ludzkości
czynności obowiązków —

…nemi czasy gościnność na powszechney ku ludziom
…łości ugruntowana, u większey części Narodów czciona
… świątobliwie zachowana była.

Iob ów dawny u wschodnich narodów mędrzec, oświadcza
się, że nigdy obcym na ulicy zostawać niepozwolił, ale
dom Jego dla nich zawsze był otworem.

Egipcianie a potem Grecy, aby tym ściśley te święte gościn
ności zachowali prawa, mniemali, że Bogowie często=
kroć wziąwszy na się postać ludzką zstępowali z Nieba
y zludźmi mieszkali na ziemi. Niepowinniśmy, mówili O-
ni, nikomu gospody odmawiać; ażebyśmy Jey kiedy Bo-
gu któremu nieodmówili.

Rzymianie, naród ów wojowniczy, wyrównywali in=
nym narodom, albo ieszcze i przewyższali w zachowa-
niu obowiązków gościnności. Wystawiali Oni publiczne Do=
my dla wygody, mieszkania y bezpieczeństwa cudzoziem=
ców y podróżnych. Święta nawet uroczyste Lectisternia
nazwane, na to były ustanowione, aby im obowiązek
przyimowania do swych domów przypominały Cudzoziem=
ców y podróżnych. Wszystkie domy w Rzymie podczas
tych Świąt były otwarte. Cudzoziemcom znajomym y
nieznajomym wolno było do nich wchodzić, y tego wszy=
stkiego używać cokolwiek się w nich znaydowało. Czcili
nawet Rzymianie Bogów, którzy się przychodniami y cu=
dzoziemcami opiekowali, y zawsze sądzono im krzywdę lub
niesprawiedliwość mścić. Jowisz między temi Boga=
mi pierwsze miał mieysce pod Imieniem Jupiter
hospitalis —

Wszystkie

Wszystkie nakoniec dawne Narody jakoto: Germanow
towie, Gallowie, y inne, zawsze gościnność zachowy
ty. Mnóstwo wielkie napomników, uczynków y świa
prawdę tę godną ludzkości potwierdza —
W dzisieyszych czasach w całey Europie przez policyą
y obyczaje nasze do szczętu prawie gościnność iest wytępio
na. Jesteśmy dziś, mówimy, politycznieysi; ale mamyż
więcey ludzkości? Jesteśmy oświeceni; ale iesteśmyż
cnotliwszemi?
Łatwość przesyłania Pieniędzy przez Weksle, ustanowie=
nie dróg publicznych, wygodnych poczt, powozów, wy=
stawienie gościnców y Austeryi dla wygody Cudzoziem=
ców y podróżnych, zastępuią podobno teraz mieysce
wspaniałych uczynków gościnności dawnych Narodów.
Odprawowanie podróży iest teraz powszechnieysze, częst=
sze y łatwieysze; handel większy, obszernieyszy, y ze
mnieyszą go prowadzić można trudnością. Ale
duch handlu y Interesu własnego nie zerwałże owe=
go związku, którym partykularne różnych narodów
osoby były spojone? Jeżeli handel y interesowne po=
dróże zamianę towarów, y znajomość Krajów pomno=
żyły, nie wprowadziłyż razem zbytku; nie zaszczepiłyż
występków, nie zerwałyż związków Ludzkości? Mi=
łość interesu przytłumia sentymenta Natury, któ=
re niegdyś bez względu na narody, ludzi między
sobą iednoczyły. Jeżeli maiętni przez to w podróży ma=
ią wygodę; zaś ubodzy, nędzni ludzie, y z kraiu
wywołani utracili pomoc, którąby od pełnych ludz=
kości rąk mieć mogli. Dziedzice gościńców y Au=
steryi nie innym ie powystawiali końcem, tylko
ażeby sobie większe pomnożyli dochody: Gościnność

cinność, dawney owę cnotę, która iest wyo=
ieniem prostoty pierwszych wieków, lepiey bo=
między górami mieszkaiący zachowuią. Tam
dla siebie, schroniwszy się od pychy y wyniosłości
ść, bespieczne znalazła mieszkanie. Jeżeli po=
dróżny znędzony iest upałem, od Nocy lub deszczu zdy=
bany, w domach, gumnach, y spichlerzach wolne
ma schronienie. — Dziedzice y Arendarze Dóbr z serdecz=
ną go przyimuią ludzkością. Nigdy nie są drzwi zamknięte dla tego który przytułku szuka. Tuteysi Mieszkań=
cy, gdy się im iaki trafi podróżny, zaraz go śmieta=
ną, serem, lub mlekiem kwaśnym częstuią. Jeże=
li zimno, natychmiast wzpalaią ogień, ażeby się
ogrzał; ieżeli iuż iest późno w noc, przynoszą mu
słomy lub siana na posłanie ażeby odpoczął; iz=
by mu nawet osobney, ieżeli iest, nieodmawiaią. Tym
sposobem noc w bespieczeństwie, zaufaniu y spo=
koyności przepędza.

Przed kilką laty przechodząc się po górach bliskich,
przyszedłem do pewney wioski, o kilka mil od Te=
wenonu (a) odległey. Przechadzki po górach są częstokroć
bardzo długie, ponieważ z większą łatwością na nich
chodzić można; ani tey nie sprawuią teskniey, iakiey
na równinach doświadczamy. Weszedłem do Domu,
który

(a). Tewenon iest góra w Szwaycarach w Powiecie Gran=
dson, pod którą Autor swoie miał Wioskę, w niey
przez niyaki czas bawiąc, te Xięgę napisał. Przeto
też do tey góry w całem dziele myśl swoie przyrównie
y wydał ią pod tytułem. Tewenon, czyli
Zabawy wieyskie

ktory mi się w tey wiosce nayuciesznieyszym być da[...]
wał. Tam gospodyni rozumieiąc, że podróżny ustem, y
posilenia potrzebuie, z niewypowiedzianą przyiemnością
uprzedziwszy mnie, zaraz mi ię ofiarowała. Między temi, kto-
re ią otaczały, corkami, naywiększe w naymłodszey, ma-
iącey o koło lat ośmiu, a bawiącey się robieniem kornek
[...] upodobanie. Postać iey zdawała mi się
nadobnieysza, twarz nad inne delikatnieysza, y nader
miła fizyonomia. Pytałem się więc gospodyni, czyli była Pa-
nienka ta iey była corką? Bynaymniey, odpowiedziała,
ale takie o niey mam staranie, jak by była moią. Ta-
odezwa wzbudziła we mnie ciekawości dowiedzenia się o
iey stanie. Gospodyni całą mi awanturę opowiedziała
w sposob następuiący.

Historya
O Gościnności —

Przed osmią prawie laty przybył w miesiącu marcu
wieczorem do tey wioski Officyer Francuski z Zoną swo-
ią. Człowiek ktorego za przewodnika mieli, niosąc za
niemi cięzki tłumok, zbłądził. Mieliśmy, mowili, przyść
przez gory do Iwerdunu (6), a ztamtąd Naięwszy so-
bie poiazd, dalszą kończąc podroż. Iechali oni z Biskup-
stwa Bazyleyskiego do Niemiec; przybywszy między go-
ry, żona ~~Officerowa~~ Officyera tego nader boiaźliwa, prze-
przęśnie

(6.) przez Iwerdun rozumie się tu miasto —

przez nię podróż odprawiać wolała. A ponieważ już noc zbliżała się, prosili nas żebyśmy ich przenocowali, a na zajutrz wystarali się o ten opowóz do dalszey drogi — My na prośby ich chętnie zezwoliliśmy. Tegoż wieczora przewodnika swego, zapłaciwszy mu podług ugody, odprawili — Ja kazawszy górną wyczyścić Izbę, tam ich przyjęłam, z czego mocno kontenci byli — W Nocy zaraz śliczna owa dama daleką zmędzona podróżą, w taką upadła słabość, iż nas wielkiey nabawiła troskliwości. Wszelkiego atoli koło niey przykładałam starania, y usilney dodawałam pomocy — Ale febra która się nazajutrz pokazała, przez cały tydzień na łóżku ją zatrzymała — W kilka dni potem do Zdrowia przychodzić zaczynała, y spodziewaliśmy się, że o wyieździe myślała, gdy poranku iednego Mąż iey, który się nazywał Du Theil, oświadczył mi wielkie żony swojey z moich ku niey względów ukontentowanie, y że życzyłaby sobie zostać z nami, aż do Jego z Niemiec powrotu, który za sześć miesięcy nastąpi. Wyznaczył mi pensyą, którą na cztery miesiące w przód chciał zapłacić — Mąż mój ciesząc na tenczas życzy na prośby Jego zezwolił, y w kilka dni potem Du Theil odjechał zostawiwszy kochaną żonę swoje w okropnym smutku y żalu, w którym ja, ilem tylko mogła, onę cieszyła. Była to Dama tak miła, cnotliwa y kochania godna, że iey niemożna było odmówić przyjaźni. W krótkim nader czasie takie córki moje ku niey powzięły przywiązanie, że nigdy iey prawie nieodstąpiły. Naystarszą czytać nauczyła. Gdym ja dokąd wyszła, ona.

ona je w domu pilnowała. Za rozkazem jey kupowałam materyi, y czego tylko do zrobienia wszelkiego łóżka potrzeba było. Uszywszy własnemi rękami wszystko, rzekła mi: niechto będzie dla ciebie pamiątką po mojm wyjeździe. Bardzoby dla nas żałosno było, odpowiedziałam, żebyś nas miała opuszczać; gdybyśmy z tobą zawsze sobie żyć życzyli — Izbę, w ktorey mieszkała, tak trzymała czysto, że jey sobie podobney nie była. Naywiększą o to miała staranność, azeby się nam w niczem nienaprzykrzała, y owszem w czem tylko mogła, wielką dla nas była pomocą — Nic mię bardziey nie martwiło, jako nieustanna jey o męża swojego troskliwość, w ktorey ile możności, cieszyć Jąc starałam się —

Wyjeżdżaiąc mąż Jey umowił się ze mną, że wszystkie do Niey listy pod dwiema Kopertami, toiest, pewnego Kupca Newemburskiego y moią przysyłać będzie. W miesiąc po jego wyjeździe, Kupiec ow ieden mi list odesłał, a w nim był do twoiey damy drugi; obadwa ci do przeczytania daję. Oto Ich Kopie —

List do Pani Elżbiety.

Moja Kochana Przyiaciołko!

„Powinienem tobie, co kolwiek na świecie naylubieyszego mieć mogłem, toiest żonę cnotliwą, kochania y szacunku od wszystkich godną. Jakoż przekonany u siebie jestem że ją juz kochasz y szanujesz. Ktoż by iey albowiem nie kochał? Wdzięczność za wszystkie, ktore jey czyniesz usługi, nieprędzey, tylko z życiem moim koniec mieć będzie. Jeżeli atoli

powietrze

„powietrze między górami zbyt delikatne Zdrowiu
„iey nieslużą, proszę y zaklinam, chciey dlaniey
„w pobliskim mieście u nazbyt pocziwych ludzi,
„iakiemi uy iesteście, opatrzyć mieszkanie. To troskli=
„wości twoiey polecam, zaufany będąc w twoiey y
„całego domu twego przyiaźni, którą się zaszczycam
Du Theil —

List do Dami du Theil.

„ W iakim Cię stanie Kochana, wyieżdzaiąc tam, do=
kąd mię powinność y honor wzywał, zostawiłem sta=
nie, dobrze mi wiadomo. Z Szafuzy pocztą konno
iechałem; a lubo niew swoim stanąłem czasie, łaska=
wie mię atoli przyiął Szef móy, którego się zaszczy=
cam przyiaźnią. Gdym mu całą naszę opowiedział
awanturę, tak nią był tkniety, iż wielkie nad Na=
mi okazał politowanie, y smutnych względem
mnie obawiał się Konsekwencyi — Mowią, że się
niedaleko od Nas nieprzyiaciel znayduie. Co dominy
starać się będę; abym przez wypełnienie moich
obowiązków, zasłużył sobie na wyższą w woysku
rangę, a tem samem stał się godnieyszym ciebie,
„y iako nayprędzey mógł się ztobą znowu złączyć.
„ Wierna Przyiaciołko, żono kochana, serce, my=
śli y pragnienia moie są zawsze ztobą złączone; cho=
wam Cię w sercu, postać twoia nigdy mię nieodstę=
puie. Nic myśli moiey od tego mieysca, na którym
zostaiesz, oderwać niemoże. Ja ztobą tam iestem,
ja ztobą przechadzek używam, ty iedyna moią
iesteś Zabawą. Wszystkie dni y momenta liczę,
w które

w które przymuszony iestem żyć w oddaleniu od tego,
„ co mi iest naymilszym na świecie ———

„ Pisz do bogatego, Kochana Zofio, ieżeliś ieszcze dotychczas do Niego nie pisała. Pełen on ku tobie iest miłości y dobroci — Słabość Jego y wyniosły Małżonki twoiey humor nieszczęśliwości naszych iest przyczyną. Opisz mu szczerze całą naszą awanturę, y dopraszay się Jego pomocy — Proś go o darowanie winy; a spodziewam się, że go przebłagasz, gdy mu wszelkie dolegliwości, któreś już poniosła, których ci się ieszcze obawiać potrzeba, y które Cię nakoniec do ostatniey przywieść mogą rozpaczy, z pełną ufności szczerością wyłożysz.

„ Ale jakikolwiek upokorzenie się twoje mieć może skutek, na wszelkie Cię Kochana Zofio zaklinam obowiązki, abyś była spokoyna. Nigdy, ach! nigdy ja ciebie nie opuszczę; a chociażbyśmy nawet przymuszonemi byli wyrzec się Oyczyzny, mam więcey nad ieden sposobów, któremi potrzeby nasze opatrzyć mogę. Miłość dla mnie przemysłem, miłość moią nagrodą, miłość nakoniec moia ku tobie póty trwałą, póki życie twoie, będzie „

Du Theil.

Gdym te listy przeczytał, poczciwa Elżbieta tak dalej swóy dyskurs prowadziła —

Listy te były dla Pani du Theil dosyć szczególney radości przyczyną. Była Ona prawdziwym w Domu naszym Aniołem. Gdy Mąż y Syn Móy znużeni pracami gospodarskiemi do domu powracali, wielkie nad nimi okazywała politowanie; y owszem nader

często

często jakowy Im przygotowywała pościel. Nie mo= żna było poznać, kto ją między nami bardziej kochał, tak sobie u wszystkich zasługiwała na miłość. Zatem wszystkiem czyniąc zadosyć prośby męża, rzekłam Jey, że poydę z Nią do Saxowego Miasta bliskiego, y wystaram się dla niey o pomieszkanie wygodne, a tym sposobem wolą Jey Męża uskutecznię. Lecz ona mi na ten odpo= wiedziała sposób: Nimeli mąż móy wyjechał, już mi to przekładał; Odyrancowi, który mu stawić się w Regimencie kazał, posłusznym bydź musiał; ja boyąc się, ażeby się nie spóźnił, u ciebie zostać postanowiłam. Czego sobie też z serca winszuję; a jeśli ci Kochana Elżbieto w domu twoim ciężarem nie jestem, niechcę odmieniać mojego mieszkania, ale aż do odmiany mojego losu, lub powrotu Męża z Niemiec, w Domu two= im mieszkać pragnę.

Pisywała Ona często na Pontarlier do Francyi, pe= wnie (jak się teraz domyśliwam) do Rodziców, ale za= dnego nigdy na swoje listy nieodbierała responsu; a niespodziewając się tych, które potem zaszły, trafun= ków, nie użyłam tey ostrożności, ażebym kopią ad= ressów zachowała. Co tydzień prawie od Męża swoje= go list odbierała. Dzień ten, którego list przyszedł, był dla Niey dniem uroczystym, a dla nas pełnym ra= dości. Pewnego razu oznaymiono Jey, że się mąż Jey znaydował na podjazdowey potyczce, na którey tak się dobrze popisał, że szczęśliwie z Niebespieczeń= stwa Kompanią swoje wyratował; za co jeszcze przed zakończeniem Kompanii Majorem Regimen=

tu spodziewa się zostać. Nowina ta wielkiey rado=
ści dla niey była materyą, co y mnie mocno konten=
towało, ponieważ radość Jey, moią była radością. —
Coraz bardziey zbliżała się do połogu. Była już sio=
dmy miesiąc w ciąży, gdy fatalny dla siebie list od
Męża odebrała. Ten przy nieostrożności moie do Jey
zaniosłam Izby. Ach! czemużem ja w przody koperty
do mnie podpisaney nieodpieczętowała! Ona natych
miast pieczęć odetrzawszy, y mnie oddawszy kopertę,
czytać go zaczęła. Oto list ten fatalny.

List do Pani Du Theil.

„Dnia wczorayszego, żono kochana, znaydo=
wałem się na podjazdowey potyczce, ale dla mnie
nieszczęśliwey. Woysko nasze zbite, ja raniony, y
niewolnikiem zostałem. Z tem wszystkiem nieroz=
puszczay żalom twoim cuglów; widzę ja koło sie=
bie pełnych wspaniałości zwycięzców, którzy mi ża=
dney przezmysłu, ludzkości nieodmawiaią pomo=
cy. Będzie miał Bóg o mnie y tobie staranie. Jeże=
li mi umierać przyydzie z ran odebranych, niczego
prócz ciebie, kochana żono, y dziecięcia, które w wnę=
trznościach twoich nosisz, żałować niebędę. Los
móy bynaymniey mnie nieobchodzi, ale stan
twóy żalu y tęskliwości moiey iest przyczyną„

„Lubo do tychczas żadnego od brata twojego
nieodebrałaś responsu, nieprzestaway iednak
do niego pisywać. Za rzecz potrzebną osądziłem.

zebyno

ażebym także odemnie list do Niego napisać kazał, ktorego kopię razem z tym, ktoryś mi z Besançon przysłała, na przyszłą pocztę ci przyszlę:

„Bądź dobrego serca, Żono Kochana. Nie day zwyciężyć zatem całego serca twojego Niewystawiay sobie stąd wyniknąć mogących nieprzyjemności, ale wszelkich podobnych spodziewaj się pomyślności. Dla miłości tego dziecięcia, ktore w trzewnościach twoich nosisz, a ktore tak tobie, iako y mnie miłe bydź powinno, dla zachowania tego drogiego wzajemney miłości naszey zadatku, ktory będzie niezawodnym dowodem, żebym Cię był do ostatniego życia momentu kochał; proszę Cię Kochana Zofio, niezatapiay się w żalach. Spodziewam się, że Oyciec twoy, ktory Cię zawsze kochał, za odebranym listem moim z skutecznością przyjdzie pomocą — Oycowska zaiste miłość mimo złości zawsze Cię prześladuiącey, a nadewszystko Oycem twoim Macochy, ku temu go pobudzi. Dnia dzisieyszego dla bolow, ktore z odebranych na potyczce ran ponoszę, listu tego skończyć niemogę, ale ii pisać Felcerowi opatruiącemu mnie, y ia też list ten zakończę.” .....

„Znowu pioro w rękę biorę Kochana Małżonko. Felcerowie opatruiący rany moie, upewnili mnie, że nader są niebespieczne; wszelkiego atoli do wygoienia ich przykładać przyrzekli starania. Dałby Bog aby było skuteczne! Nader cię cierpliwości moia kontentuie. Czemuż ty iey nie iesteś swiadkiem! We-

Wezwiy, Kochana Moja Zofię, na pomoc Rozumu, Religii y uznay, że smutny ten przypadek Bóg zawsze nieskączenie mądry sporządził. Życie nasze w jego ręku iest złożone, on nim podług upodobania swego rozrządzać może. W którym kolwiek czasie jemu się spodoba nas rozłączyć, spodziewaymy się jednak zawsze, że się kiedyżkolwiek na tym szczęśliwym złączemy miyscu, gdzie złość ludzka w niczem nam szkodzić nie będzie mogła. Miey staranie kochana Małżonko, o dziecięciu, które niezadługo na swiat masz wydać. Żyy dla Niego, y oto się usilnie staray, ażebyś ie uczyniła cnotliwym„.

„Do tego listu przyłączam ci móy portret od pewnego z moich przyiaciół odmalowany. Oto masz Małżonka, który Cię kochał, o tobie myślał, z życiem tyłko swoym, nieprzestanie – Niech w pamięci twoiey tak żyię, jak ja cię w sercu moim, aż do zawarcia powiek chowam. Radzę ci, ażebyś się do jakiego Miasta na mieszkanie udała; ponieważ czułe serce twoje żadney między górami rozrywki, ani pociechy mieć niebędzie. Ieżeli rady moiey usłuchasz oznaymiy zaraz Bym o miyscu, gdzie się ukrywasz Bywa Zdrowa Kochana serca mego przyiaciołko; bądź dobrey Nadziei, y spuść się zupełnie na wolę Boską. W krótce znowu doniosę ci o sobie„.

Du Theil.

List ten, mówiła daley niewiasta żalem tknięta rzewne wylewaiąc łzy, był, jakom iuż rzekła, pod moią

pod moią Kopertą, na ktorey te tylko były słowa:

Bilet do Pani Elzbiety.

Moja doba Przyiaciołko!

„Iuż bliski życia memu następuie koniec. Przy=
gotuy kochaną żonę moię do przyięcia tey okropney
nowiny. Ieden z opatruiących mnie lekarzow, czło=
wiek poczciwy, przyiął na siebie obowiązek upew=
nienia Cię o moim losie, y przesłania do Ciebie pa=
pierow dla Zofii żony moiey. Życzę ci, moja kochana
przyiaciołko wszelkich pomyslnosci. — Du Theil —

Zaledwo Pani Du Theil cząstkę listu męża swego
przeczytała, kiedy natychmiast już bledniejąc, już ru=
mieńcem twarz zapłonioną maiąc, spoyrzała na mnie, y
postrzegła, że iam się rzewnemi zalała łzami, kto=
rych żadną miarą utrzymać nie mogłam. W zupełnym przed
Nią stałam zadumieniu. Ona z Kanapy do Mnie
przyskoczywszy, Kopertę mi z ręki wyrwała, ktorą
gdy przeczytała, krzyknęła, y iakoby tknięta apoplexyą
przydemną omdlała, nakoniec w straszne wpadła kon=
wulsye. Zdiąwszy potem z niey suknie, y na łożku
ią położywszy postrzegłam, że się dziecię w żywocie
Iey mocno ruszać zaczęło; Posłałam więc natych=
miast po niewiastę, ktora mi zawsze w połogu słu=
żyła. Konwulsye na przemiany ustawały y zno=
wu się wracały. Przyszedł nakoniec moment, ktore=
go szczęśliwie dziecię na świat wyszło. Było w
prawdzie bardzo małe, ale żywe y czerstwe. Ie=
dna z dobrych sąsiadek moich, ktora od dzieciąt

już mniey swoiemu dziecięciu ssać dawała, piersiami swemi karmić się go podięła; y ta to iest miła Panienka. Którą równie iak inne dzieci moie kocham, a która zarówno, iak y Matka, po którey wszystkie wdzięki dziedzictwem się iey dostały, czyni się kochania godną; dla tego też imie Zofii dać iey kazałam.

Matka ta nieszczęśliwa żadnym sposobem od Konwulsyi zupełnie uwolnioną być nie mogła. Trzy tylko dni w nader opłakanym przyzwoitym stanie, spokoynie dosyć życie zakończyła —

Dziecię to zwróciło na siebie względy Przełożonych Kościelnych, którzy się obawiali, ażeby za nie kiedykolwiek nie odpowiadali. Przeto dla większego bespieczeństwa, y uspokojenia ich, mąż moy zaprosił ich do domu z Pisarzem, ażeby Inwentarz wszystkiego spisać kazali — Naleziono kieszę, w którey pięćdziesiąt Luidorów (c) y kilka medalów złotych było. Mąż moy radził, aby za Luidory pole, które należałoby do Zofii, kupiono. Było więcey łóżko, y niektóre sprzęciki, które dotychczas dla niey chowam; prócz tego szatkę, pudełko złote, manele, sznurek pereł, Brylantowe zausznice, y dwa sygnety, których, iak mówią, dyamenty kilka tysięcy Franków kosztuią. Nic z tego wszystkiego prze=

dać

(c). Luidor iest moneta Francuska wartaiąca dwadzieścia cztery Liwrów. Kupcy zaś Warszawscy rachuią na Czerwony Złoty Liwrów Dziesięć y Soldów 12. Liwr zamyka w sobie 20 Soldów, a Sold 12 denarów —

dać niechciałam, lubo mi tego często radzono. Między temi rzeczami żadnych nieznaleźliśmy papierów, z których byśmy się dowiedzieć mogli, coby za iedna była ta nieszczęśliwa Dani, albo zkąd by był Pan Du Theil rodem.

Dwie dni iuż po iey pochowaniu minęło było, gdy pod mojm adressem odebrałam paczkę, w której zapieczętowane były papiery, y następujący do mnie Bilet

Mościa Dani.

„Smutny przyjąłem na siebie obowiązek doniesienia ci o śmierci Officyera Francuzkiego wziętego w niewolą; któremu zadosyć czyniąc, donoszę, że z niewypowiedzianą stałecznością z ran w głowę y nogę lewą odebranych, umarł. Oto maß zapieczętowane papiery, które ażebym ci przesłał, usilnie mnie umieraiąc, prosił. Zostaię z Winnym Szacunkiem.

Meyer Regiments Felscer.

W Paczce tey znaydowała się tylko Kopia listu przez Pana du Theil do Oyca, y Oryginał od Zofii z Bessancon do Oblubieńca swego Kochanego pisanego. Niemaß w Nim, iak sam widziß, innego dowodu, z któregoby poznać można, co za ieden y zkąd był Pan Du Theil, procz imienia nachrzczu wziętego. Niczego więc z Niego Niemogliśmy się dowiedzieć, oto są te dwa listy, przeczytay one

Kopia Listu Pana Du Theil do Oyca Zofii

Mości Danie!

„Dowiedziałem się, żeś się zamną, jako za Panną kradzcą, w pogoń udał. Zezwoli Iżby było serce

serce twoje wspaniałe na zgubę Syna iednego z przyiacioł twoich, ktory mnie umieraiąc tobie zalecił; na zgubę, w kwiecie młodosci będącego człowieka, a do tych czas ięsze zapierzycaiącego się, że od Ciebie odebrał fundamenta cnoty, od ktorey nieodstępować nigdy usilnie starał się? na zgubę nakoniec człowieka ktoregoś sobie iuż za Zięcia obrał? List Corki twoiey, a moiey ukochaney, małżonki, ktorego kopię posyłam, dowodem bydź może, iż żadna przed Jey uciecżką, między nami niezaszła umowa, ani Jey niewykradłem. Spodziewam się, że nędzny moy stan, w ktorym smiertelnie raniony zostaię, niechybnie Cię ubłaga — Co zemnie z Sercadarvije uważ, sprawiedliwa, ku tey osobie, ktora nas nieustannie przesladowała — Chciey tylko także z twoiey strony powziąść ku mnie, y corce swoiey dawać uważ; o co cię iuż nad grobem zostaiąc usilnie proszę. Niemogłem innym corki twoiey do ostatniey rozpaczy odwieść sposobem, tylko w dozywotnią biorąc ią przyiazn. Radziłem cię nieraz, azeby się do Ciebie, iako kochaiącego Ią Oyca, powrociła, ale rady moie były daremne; ponieważ dolegliwosci, ktore iuż wycierpiała, y ktorych się ięsze obawiała, od tego ią odrażały. Była ona tego przedsięwzięcia do Szwaycar, albo Holandyi udać się, y tam u Pani iakiey przyiąć służbę. Miałżem Ią w takowey ozpuscić rozpaczy? Niemogłem innym iey ratować sposobem, tylko ofiaruiąc iey moią rękę. Udaliśmy się zaraz do Porentru; (miasto w Szwaycarach

 carach. Rezydencya Biskupa Bazylejskiego); tam przez kretyt znajomego mi Officyera Szwaycarskiego znaleźliśmy Xiędza, który nam ślub dał; y którego zaświadczenie posyłam. Kochana Małżonka moja iest w ciąży; przeto powtórnie Łasce twoiey polecam tę córkę, która przed drugim małżeństwem twoim, dla cnoty swoiey, iedynym dla Ciebie była ukontentowaniem; tę córkę, która cię nigdy czcić y kochać nieprzestała — Dziecię, które w żywocie nosi, a w krótce na świat wyda, tak moim iako y twoim bydź powinno. Bądź Oycem Jego, gdy mu Bóg tę odbiera pomoc, której się odemnie spodziewać mogło. Chciey natychmiast córkę twoje ztamtąd do siebie odebrać, skąd piszę. W tey nadziei spokoynie umrę; ta ufność osłodzi żale, które mam z iey utraty. Daię y zapisuię iey wszystkie dobra moje, y dziecięciu które ma porodzić. A Ciebie Exekutorem testamentu stanowię, aby ostatnia wola moja była uskuteczniona — Oto akt Testamentu przyłączam, który gdy przyimiesz, pełen pociechy, wdzięczności, y winnego ku osobie twojey szacunku umierać będę

Du Theil.

Kopia Listu Zofii z Besancon do Pana Du Theil pisanego —

„ Wielkiegoby Ucieczka moja narobiła była zamieszania, gdybyś o niey, mój Panie Kochany, był wiedział. Przed tobą mi usprawiedliwie przychodzi postępek, do którego mnie opuszcze-

nie

nie y wsparcie przywiodły. Zaledwo macocha do Oyca mo=
iego domu weszła, aż natychmiast wyniosłości, wzgardy y
dziwactwa iey doświadczać byłam przymuszona. Znosi=
łam atoli to wszystko cierpliwie, y owszem po sposobami
moiemi przyiaźń iey pozyskać usilnie starałam się.
Z tem wszystkim pokora moja była dla tey wyniosłey
niewiasty pobudką do wszelkiego mnie upodlenia. Widzia=
no dobrze, iak z wierney przychodziłam krwi. Wszyst=
kich, które się tylko podały, sposobności używała, a=
żeby przeciw mnie Oyca mego pobudziła. Naymniey=
szu zapomnieniu, naywiększe nieuszanowanie lub wzgar=
dę, przed nim powiększała y rozszerzała. Często na=
wet o fałszywe rzeczy obwiniała mnie, skarżyła y do=
nosiła. Jeżeli mnie Kochany móy Oyciec przed nią
wymawiał, nayzłośliwszych humorów iey wyniosłego do=
znawał wyraźnie. Gdy zaś w Ciąży została, tym bar=
dziey złość iey powiększyła się. W tenczas dopiero y Cie=
bie nienawidzieć zaczęła. A też się celem częstych dla
niey żartów." Ten tylko mówiła, wyda córkę swoję
za Porucznika, który się Jey iako nayprędzey z
domu pozbyć pragnie... Żadney on się spodzie=
wać niemoże pomocy... Jak on się zatopił w
czytaniu ksiąg, że o niczem więcey niemyśli... Jak=
że taki Żonę swoję uszczęśliwić potrafi?... Temi y
tem podobnemi czerniła Cię przed Oycem moim słowa=
wami..., Gdy Syna powiła, jeszcze było gorzey.
Wtedy dopiero poznałam, że niechęć do zerwania
naszego Małżeństwa, na który Oyciec już był zezwolił,
miała przyczynę, tylko że się obawiała, ażeby do=

bra

bra nieboszczki Matki a posagiem razem moym z
domu niewyszły. Jak tylko do Regimentu wyjechałeś,
zaraz się z tem słyszeć dała. "Jeżeli kto ma syna, o
szlachetnemi rządzi się zdaniami, starać się powi=
nien we wszystkim mu dopomagać; ale majątków
swoich niedzielić. Dobrze zaś urodzona córka przeni=
knąwszy zamysł rodziców, w spokoyności życie przepę=
dzać, y do Klasztoru udać się powinna. Dusze tylko
podłe y nicczemne innych są myśli„. Lubo dosyć ła=
godnie Ojciec mój temu się projektowi sprzeciwiał
się, taka atoli między nim y macochą powstała sprze=
czka, iż mi większego umartwienia przyczyną była.
Na tych wzajemnych bycia mojego z Macochą utar=
czkach całe zeszło lato. Gdyś się zaś z Niemiec na
początku Zimy powrócił, w przytomności Ojca ka=
zała mi z tobą widywać się, y do domu Cię przyj=
mować; mówiąc: Potrzeba już kiedykolwiek, te
ulubione ale podłe y mieyskie miłostki zerwać„
Chciał się w prawdzie Ojciec odpowiedzieć, ale ona
złością uniesiona rzekła: Jeżeli nieszlachetnemi
ludźmi dom twój napełnić myślisz, nic mi niepozo=
staje, tylko ażebym prędzey lub poźniey z synem moim
z niego wyszła...„ W Miesiącu nakoniec Stycz=
niu oświadczyła się przedemną, iż siostra jey cio=
tczna przełożona Klasztoru, chętnie mnie za No=
wicyuszkę przyjąć chce; że na mnie względna bę=
dzie; że tam same przedney Familii są Panienki;
y że mi wszelkie wygody y wszystkie na tey uc=
ciwey osobności czynić będzie — Z początku zaraz

zwielka-

zwiczkę, odpowiedziałam stateczności, że niemam do Klasztoru ochoty, że do stanu tego niemiałam potrzebney Edukacyi, że Oyciec móy przyrzekł mnie wydać za Pana du Theila, że nakoniec albo uskutecznić to zamysie, albo oddać mnie na pensyą do Ciotki potrzeba. Oyciec moy potem mowić zaczął, ale gdym widziała, że się na wielką zanosi kłotnię, wyszłam. Wkrótce Oyciec przyszedł do mego pokoju, y rzekł mi tonem pełnym dobroci: "Potrzeba ci, kochana corko, na pozor ustąpić, udać się do Klasztoru; y tam nie jak nowicyuszka, ale tylko jak stołowniczka, upłynie rok ieden zamęścia czekać musisz, które zapewne po następuiącey Kampanij skutek weźmie„. Od tego dnia macocha moja widzieć nawet mnie niechciała, y iesć mi nosić kazała do mego Pokoju. Oyciec moy raz tylko sekretnie do mnie przyszedłszy, oznaymił mi: że już wszystko ułożył, ażebym jako stołowniczka do Klasztoru przyięta była; y lubo wielkie do tego widzi trudności, spodziewa się, idnak one przezwyciężyć. Kilka dni mineło, a ja o losie moim niepewną byłam. Nakoniec oznaymiono mi, że pozajutrze do Klasztoru mam iechać. Ieżem się y nakłoniła nato; gdy od siostry moiey ciotecznej, będącey w temże Klasztorze stołowniczką, odebrałam list, w ktorym mnie ostrzegła, abym na wyiazd do Klasztoru nie zezwalała, ponieważ ieżeli do Klasztoru wniydę, iuż żadney nadziei wyyscia nadziej mieć niebędę; że iest między przełożoną Klasztoru, y Macochą moią zawarta umowa: że nigdy oyciec móy tyle stateczności mieć

niebędzie

niebędzie, ażeby się tym dwom niewiastom op nie
mógł; że słyszała przełożoną, matkę moiey mówią=
cą: "Przyszlij ią tylko, a ja upewniam Cię, że nowi=
cyat odprawi, y profesyą uczyni; " List ten prze=
czytawszy, a od nikogo, prócz rozpaczy, nie zasięgną=
wszy rady, zebrałam w tłomoczek, cokolwiek nay=
drośszego mieć mogłam, y uprosiłam iednego z są=
siadów, ażeby go niósł y szedł za mną. Naza=
jutrz rano przeszedłszy przez ogród, udałam
się do wioski Oyca mego, niebardzo od Miasta
odległey. Ztamtąd odesłałam zaraz owego Sąsiada,
zakazawszy mu, ażeby nie, gdyby się go pyta=
no, dokądem poszła, niepowiadał. Przed Ekono=
mem zaś tak sekretnie udałam, że Oyciec ka=
zał mi, ażebym pewną o kilka mile stąd z kre=
wnych naszych odwiedzić pojechała, iż rozkazał
do kolaski zaprządz, y ze mną pojechał. Gdy=
śmy do Miasta przyjechali, y w Austeryi stanęli,
kolaskę zostawić, konie odprowadzić, a dopiero je
na zajutrz po południu znowu, ażeby mnie na=
zad odwiozł, przyprowadzić kazałam. Gdy Ekonom
odjechał, poczty najęwszy, przybyłam do Bezan=
con, skąd ten do Ciebie list piszę. Że zaś dobrą dosta=
nia się do Pontarlier z Damą pewną znalazłam
sposobność, przeto kolaskę przedałam. Przez całą
drogę udawałam, że iestem Kupcowną, modami
handlującą, y że do Szwaycar jadę. Czekaj na
Ciebie, kochany przyiacielu będę w Pontalier.
Jeżeli toż samo, co przedtym, ku mnie masz ser=

ce

ce; ieżeli postępek móy nieżdaje ci się płochym; jeżeli Cię głowny móy nieprzyiaciel odemnie niedra=źa, przybywaj moy kochany du Theil, bądź nieszczę=ścia mego ucześtnikiem, albo wspieray mnie twoiemi radami, bądź dolegliwości moich towarzyszem, albo mi poday sposób, ktorym bym się odnich uwolnić mogła. Juz bylismy oboje, przez wzajemną miłość y Oyca mego oświecenie, złączeni. Nieprzypominam sercu twemu tego, z czem eś się niaraz przedemną oświadczał, to tylko wyrażam, iż miłość moja ku tobie, twoiey ku mnie szczerze korrespondowała. Nakoniec oświadczam, iż się nigdy pod cięzkie okrutney Macochy jarzmo niepoddam.

Zofia

Gdym listy te przeczytał, tak daley Pani Elżbieta mówiła. Po śmierci tych nieszczęśliwych Małżonków przez 8sm lat wszelkie nasze usiłowania względem dowiedzenia się o ich rodzicach lub krewnych były daremne. Rożnych Officyerów Szwayczarskich y Kupców obowiązaliśmy, ażeby się onich dopytywali; ale lubo dotąd żadney o nich niemamy wiadomości, staram się atoli młodey Zofii przyzwoite dać wychowanie. Gdy wyrośnie, podam Jey sposób do utrzymania życia, y poki będę żyć, to=wną ią, iak własne dzieci, kochać będę —

Tym sposobem Niewiasta wspaniała y ludzka powieść swoią za kończyła. Rożne potem małey Zofii uczyniłem zagadnienia, a z odpowiedzi na nie poznałem, że wielkie wdzięki, czułość, łagod=

ności

nosi y porządek posiada. Chciałem Jey maleńki ofiarować prezent, ale natychmiast oczy zwróciła na poczciwą Matkę, która na to zezwolić niechciała. Co=dziennie, rzekłem iey, masz tę dla siebie pociechę, że dobroczynności twoje temu kochania godnemu dziecięciu okazywać możesz, czemuż mi przynaymniey raz być uczestnikiem ukontentowania tego niepozwolisz, aże=bym mu czułość moię okazał? W krótce potem młodey tey Pannie, która już dobrze czytać na=uczyła się, kilka Xiążek wiekowi iey służących posłałem. Codziennie Pani Elżbieta służąc mło=dey Zofii, y zapatrując się na nię, używa tego mi=łego ukontentowania, którego dusza uczciwa u=miejąca dobrze czynić zawsze doznaje. Szczęście za=wsze było udziałem dobroczynnego serca —

Dzień Szósty.

Gościnność Nadgrodzona.

Że Poganie w baykach, czyli dziejach Bogów swoich bajali, iż nieśmiertelni ci Nieba mieszkań-cy na Ziemię zstępowali, między ludźmi mieszka=li; że ich ludzie gościnność y dobroczynność lu=biący do domów swoich ~~przystępowali~~ przyymo=wali; nieinnym to zaiste czynili końcem, tylko ażeby tę wielką w pamięci ludzkie wmówili praw=dę, że rzadko wspaniale okazana gościnność, iest bez nadgrody — Tak Saturn, Iowisz, Wenus, Minerwa, Herkules, Kastor, y Pollux, różnemi czasy wstępowali do domów ludzi dobroczynnych,

których

których gościnność ważnemi sposobami nadgro=
dzona była. Przeciwnie zaś, razu pewnego Jowisz
zstąpił z Nieba do Domu Likaona, aby okru=
cieństwo iego ukarał, za to iż przychodzących do
Państwa swego Cudzoziemców okrutnie zabijać ka=
zał.
Przynaymniey niewątpię, iż gdyby z wszyst=
trafiające się między ludźmi piękne czyny zacho=
wywano starannością, mało by się znalazło przy=
padków pomyślnych dla ludzi dobroczynnych,
któreby za nadgrodę wyświadczoney gościnno=
ści poczytane niebyły. Ale gorzey się często trafia,
że bardziey uczynki niesprawiedliwości, niżeli dobro=
czynności, uczynki niewdzięczności, niżeli wdzięczności,
poważane bywaią. Ileż to iest ludzi, którzy z wszystkich
powodów na naganę raczey, niżeli pochwałę naro=
du ludzkiego mówią? którzy potwarzaią raczey, niże=
li pięknemi natury malują kolorami?
Chciałbym Ja tych zagniewanych jako wyrządzoną
sobie krzywdą, ale uwolnionych od ich niesprawiedli=
wych przesądów, słyszeć nakoniec mówiących:

Nieprzystoi zupełnie dziką zwać tę ziemię,
Jeszcze na niey cnotliwych znayduje się plemię,
Ta iest ludzi poczciwych y rozumnych dola,
Że im znośna bydź musi z tych dzikość swawola.

Jeżeli okazaną gościnność widziałem, niemniey
także nadgrody iey byłem świadkiem; y też to dwa
tak miłe

tak miłe widoki słodką serce moje napełniły rosko=
szą. Po ukontentowaniu, które się rodzi w duszy do=
brze czyniącego, nie mnieysze y to, które czujemy
natenczas, gdy widziemy, że drudzy dobrze czynią,
albo też, że dobre uczynki są nadgrodzone. To będzie
bez wątpienia częstką szczęśliwości błogosławionych
w Niebie, które iest mieysem nadgrody —

Od owego czasu jak znajomość z Panią Elżbietą
(d) y Młodą Zofią odwiedzać ją czasami od ter[?]ieno=
nu do tey wioski chodziłem. Wielką to dla mnie
było pociechą widzieć, że ta poczciwa niewiasta
nieustannie troskliwą była o tę przysposobioną
panienkę, gdy tym czasem Ona coraz więcey
wdzięków, znajomości y cnot nabywała —
Zofia widząc mnie często, a poznając to, że mnie
los iey mocno interesował, ile razy tylko Panią
Elżbietę y Ją odwiedzić przyszedłem, skromne=
mi Karessami przywiązanie swoje do mnie oka=
zywała. Rozmawiałem często z Panią Elżbietą
o sposobach dowiedzenia się, o rodzicach lub krew=
nych Zofii; ale żadnego znaleść niemogliśmy. W
krótce potem szukano w Paryżu w Kancellaryi
woienney, y znaleziono trzech officyerów, z których
pierwszy Du Theil, drugi De Theil, trzeci le Theil
nazywał się, ale z czasu, którego pomarli, mo=
żna było poznać, że żaden z nich nie był Oycem
Zofii

(d) Tu się daley ciągnie historya o gościnności
w dniu piątym zaczęta —

Zofii. Oprocz tego, mieysce urodzenia ich niebyło wzmiankowane; a przeto w tyże, co y przedtem, niewiadomości zostaliśmy.

Już była przedsięwzięta poczciwa Elżbieta, zaraz tę przysposobić na córkę, wyuczyć roboty takiey, do ktoreyby delikatności temperamentu y kształtności iey palców sposobną była. Umowiłem się atoli z nią, ażeby nic względem niey bez moiey wiadomości y rady nie stanowiła —

Kilka zaledwo upłynęło tygodni po moich oddanych domowi owemu nawiedzeniach, gdy poranku iednego od Pani Elżbiety następuiący przez umyślnego odebrałem bilet.

Bilet Pani Elżbiety.

„ Przyidz, proszę, Panie nas odwiedzić, y niewypowiedzianey radości naszey bydź Uczestnikiem. Zofia znalazła swoiego dziada, człowieka miłego y spaniałego. Już on o tem upewniony, że razem ze mną staranności względem wnuczki Jego dzielił, przeto sobie życzy zabrać z tobą znajomość. Dwie mnie, przeciwne sobie passye, to iest radość y smutek, do płaczu pobudzaią; radości, bo widzę, że Zofia moja już nieiest więcey sierotą, i smutek, bo tak miłe utracę dziecię. Będzie atoli szczę„śliwsze, a szczęście iey dla mnie pociechą.. „ — —

Elżbieta —

Zdięty wielką ciekawością dowiedzenia się, jakim sposobem człowiek ów wnuczkę swoją wyśledził, a tem więksżą ieszcze doyścia przyczyny, dla czego iey przedtym nie znalazł, lub nie szukał, przeto z postaniem zaraz posłałem, ażebym się o tych wszystkich, do poięcia pra-

wie niepodobnych, przypadkach dowiedział.
Przybyłoszy do Pani Elżbiety, człowieka blisko pięć=
dziesiąt lat maiącego, miłey y pięknej postaci, u niey
zastałem, który matkę Zofię za rękę trzymał. Młoda
ta Panienka miłą y wesołą twarzą natychmiast
mnie przywitała, a tem sposobem dziadowi swemu
poznać mię dała. Zapatruiąc się na ten wzaiemne=
go ukontentowania widok, też wstrzymać niemo=
głem. Co widząc byciu: y ty Panie masz serce
czułe, rzekł do mnie, ściskaiąc mnie za ręce. Iuż
uwiadomiony iestem o staranności twoiey, którąś
tey okazywał sierocie. To tedy wszyscy mieszka=
iący w tych zimnych okolicach takludzkiemi na=
dzą się maxymami! Wytylko szczęśliwemi iestes=
cie! gdyż prawdziwe na ziemi szczęście na słod=
kim wzaiemnego przywiązania, przyiaźni y mi=
łości oświadczaniu zawisło — Wszystkie inne u=
kontentowania są niemiłe, gorzkości pełne, y ludz=
kości szkodliwe — Tam to iedynie właściwe iest au=
tey y rozumney duszy —
Okazałem mu radość którą czułem, widząc ucho=
chaną Zofię na łonie bycowskim. Ale oraz dałem
mu poznać moie ciekawość dojścia przyczyny, dla
którey tak późno iey szukał, y prędzey nieznalazł;
Dla czego ci Panie, spytałem się, tęż pobudki, które
dzisiay, do szukania wnuczki twoiey dawniey nie=
przywiodły?... Dowiesz się o wszystkim, odpowiedział,
z powieści moiey, którey części Pani Elżbiecie iuż
opowiedziałem. Sprawiedliwie z tey moiey pozor=
ney

[...]ey oczyście się opuszczałości, y twoię ciekawość uspoko[...]
[...] powinienem. Poznasz dopiero, że bez odwłoki na szu=
[...]kanie Jey udałem się, iakim się tylko o miejscu,
[...]dziebym ię mógł znaleść, dowiedział. Ale wprzód sie
[...]my obiad, ponieważ nas już Pani Elżbieta do stołu
[...]prosi –
Podczas Obiadu cała moja była mowa o staraniach,
[...]które Pani Elżbieta około młodey Zofii podeymowała;
[...] czego Oyciec żywe okazywał ukontentowanie. O! jak
[...]miłe są pochwały cnoty, tak temu który ie daje, iakoteż
[...]y owemu który na nie zasługuie –
Po skończonym Obiedzie przypomniałem Oycu przyobie=
caną powieść, a on uprzedzając przyrzeczenie, tak zaczął:

Historya o Panu Franciszku Mathieu, albo wspaniale nadgrodzona Gościnność.

Nazywam się Franciszek Mathieu, Familia mo=
ja innych niema zaszczytów, procz tego, że oddawnego
już czasu miastu naszemu podobnych mnie ludzi na=
pierwsze dostarczała Urzędy. Wiem z pamiętników fa=
milii moiey, że w Prowincyi pewney, w który pra=
wie zawsze domowe wrzały zamieszki, prodkowie moi
nieprzerwanie Krolowi wierni, w żadne nigdy niewda=
wali się kłotnie ale w obojętności żyjąc, zawsze przy=
iaciołami byli cnoty y sprawiedliwości. I owszem często
bardzo wstrzemięźliwością swoją spokoyność Miastu nasze=
mu przywracali – Zaszczyty takowe mniey wpraw=
dzie maią blasku, ale rozumiem, że są chwalebnieysze
nad owe, których z wygrania jakowey batalii dostą=
pić można. Majątek moy stanowi mierny wystarczał,
y gdy Panem byłem, używałem go na życie wygodne,
na

na czynienie dobrze drugim, ale nigdy na okazałość y zby
który iest podnietą rozkoszy, a zgubą cnoty –

Pierwszą żonę miałem niewiastę spokoyną, y cnotli
która iednych zemną była myśli, przeto też znią w iednomy
ności y zgodzie słodkie dni przepędzałem. Dwoje mieliśmy
dzieci, Syna, y Corkę, które troskliwie, poprostu, bez mozoła
y pomyślnie wychowaliśmy; ponieważ w edukowaniu ich
iednostayna między nami była zgoda – Nic bardziey nieszk
dzi wychowaniu dzieci, iako gdy się rodzice w sposobach edu
kowania ich między sobą niezgadzaią – Cudem nazwać na
leży, gdy dziecie niezginie, którego Matka y Oyciec w sposo
bie wychowania go są sobie przeciwni. Tę nieiednomyśl=
ność rodziców naypierwszy dziecię postrzega, y na swoie wła=
sne obraca nieszczęście –

Syn nasz wszedł w lata, był pożytecznym, powolnym y
pilnym. Myślałem mu kazać ospę zaszczepić: ponieważ w
tey materyi kilka xiążek przeczytałem. Żona moia na to chę=
tnie zezwalała; ale Proboszcz naszey Parafii nieustannie nam
to odradzał, daiąc przyczynę, że sposób ten iest nowy, y nader
rzadko używany. Z drugiey strony lekarz go także ganił,
twierdząc, że wielkiego starania, częstych a niepotrzebnych
wizyt y recept doktorskich wymaga; a potem że choroba ta,
chociaż w dobrze przygotowanym ciele zaszczepiona, nader
prędko górę bierze. Wiele nader dzieci podczas zaszczepie=
nia ospy pomarło, mówił mi nasz lekarz… Większa
atoli ich liczba, odpowiedziałem, naturalney umiera ospy.
Ale były y takie, które, gdy im zaszczepiona była, przez
długi nader czas w niemocy zostawały… Jaż wiele in=
nych ludzi, które odbywszy ospę naturalną, którey
skutki bardzo są okropne, nędzne potym prowadziły ży=
cie!… Widziano także takie, które po zaszczepioney ospie
miały znowu powtornie naturalną… Wiele iest ta=
kich ludzi, którzy ospy niemiewaią… Jeżeli który w

mieć

nić się niema, zaszczepiona się nieprzyzwoicie... Jest to przeciwko naturze, w ten czas ciało do choroby iakoby przymuszać, kiedy do niey nie iest skłonne... I owszem iest to wspomagać naturę, gotuiące ciało do przyięcia choroby, gdzieby krysys była... Przez zaszczepienie ospy ściąga się zmieszna choroby na części ciała zdrowe, zaraza się szerzy, odnawia, y ukorzenia po tych mieyscach, które od niey wolne były... Przydaią, że przyzwoitaby nawet była, ażeby zamiast tem były domy, gdzieby zaszczepiano ospę, y każdy człowiek prywatny, ieżeli iey familii swey szczepiać chce, razwsze to czynić powinien —

Zdania te przeciwne nie odwiodły mię od przedsięwzięcia mego; były mi iednak powodem, żem go zaraz nie uskutecznił, ale na inny czas odłożył. Na końcu więc zimy Syn móy zachorował na ospę naturalną, która tak gęsta była że z niey umarł. Żona moja, która tego była mniemania, że ją iuż odbyła, zaraziła się; a podobno powtornie w nie wpadła — Ta nader szkodliwą była; przyłączyły się do tego suchoty, z których w kilka miesięcy umarła —

Po śmierci Żony, razem z Corką moją do bliskiey miasta wsi pojechałem. Tam wszelkie wprzód poczyniwszy przygotowania, doskonałego przyzwoławszy felczera, y zaszczepić iey ospę kazałem; ta tak była pomyślna, że szczęśliwie z niey wyszła; a przeto pochlebiać sobie mogę; że córkę tym zachowałem sposobem —

Mocnom tego żałował, że zaszczepienie ospy Synowi złotoczyłem; przyczynę śmierci iego, y żony moiey samemu sobie przypisywałem. Gdybym mu był kazał, mowiłem sobie, zaszczepić, pomyślnieby się ospa udała, aniby była tak zaraźliwa. A tę, zaraziwszy się

Żona

Żona moja, choroba iey niebyłaby tak niebezpieczną,
y podobnoby ieszcze do tych czas żyła —
Zobaczysz, Panie, kilkakrotnie westchnowszy dalej
mowił, zobaczysz w dalszey życia mego historyi: iż żake
moje w rezolucyi wątpliwości, za ułożonego zamysłu skut
kę, wiele mi przytrafiło się nieszczęśliwości, które smut=
kiem dni życia mego napełniły —
Gdy corka do zdrowia przyszła, powróciłem do Mia
sta. Tam iako naylepszą starałem się iey dać edukacyą.
Jakoż y ona żądaniom, y bacznoskim moim około niey
troskom korrespondowała, i ia naysłodszą miałem po=
ciechę z miłości iey ku mnie, ktorey nieustane dawała
dowody. Szesnaście blisko lat maiąc, tak urodziwą
y wzrostu wiekowi przyzwoitego była, że we wszystkich,
w których tylko ze mną bawiła, posiedzeniach, pierwsze
zawsze trzymała mieysce —
Pewny Officyer młody imieniem Du Theil, syn ie=
dnego z moich Przyiaciół, do domu mojego uczęszczał.
Oyciec iego umieraiąc uczynił mię exekutorem testamen=
tu. Jakoż podzieliłem maiątkiem brata y siostrę od nie=
go starszą, iuż zamężną, niewiastę nader cnotliwą. — Mło=
dy ów kawaler natenczas był porucznikiem, y iedną
szczególnie, w woysku naszym służąc, w Niemczech
odprawił kampanią. Ćwiczył on się pilnie w swoiey
sztuce, wszędzie był poważany, więcey maiąc cnoty y
obyczayności, niżeli pospolicie Officyerowie w takim,
iak on był, wieku mieć zwykli. Niraz mię upewo=
niał, że maiąc u wyższey rangi Officyerów szacunek,
w Królu się awansu spodziewa. Razu pewnego
przyszedł Du Theil do mego gabinetu, y upew=
nił mię, że w corkę moiey mocno się zakochał.

Pozwól-

Pozwól mi, Panie, rzekł, ażebym iey miłości moie wynurzył; a ieżeli to moie oświadczenie przyymie, niechciey się sprzeciwiać, ażebyśmy sobie wzaiemnie dali słowo. – Staranności twoiey móy Maiątek, a mądrym radzóm edukacyą, y ten, którym się rządzę, punkt honoru winienem; chciey, proszę, na moie zezwolić żądania, a tak do zupełności uprzeymości moiey niczego niebraknie. –– Oświadczyłżeś się, pytałem się go, przyiaźń twoię Zofii? Bynaymniey, ieszcze iey dotychczas wyraźnie niewynurzył tey, którą ku niey powziął, miłości – Wprawdzie ona się podobno poznać przyiaźń moię, ale z szczerości y żywości moiego ku niey przywiązania, ieszcze się iey nieoświadczyłem. Wprzód od ciebie panie zezwolenie na to mieć chciałem… To dobrze, odpowiedziałem, bynaymniey ia twoich żądań nieodrzucam, nie mogę iednak teraz na małżeństwo wasze zezwolić. Zofia ieszcze młoda, temperamentu delikatnego, póki mocnieysza y starsza niebędzie, czekać potrzeba – A ty masz nadzieię awansu, odpraw ieszcze iedną Kampanią, a potem może y pokóy nastąpi, na tenczas się powrócisz wyższą maiąc rangę, y rzem Fatuiey Komendy w Prowincyi iakiey dostąpisz – Na te słowa moie pokazał, lubo z wszelką powolnością, niecierpliwość y smutek. Aliści wtemże samem momencie z pewnym do mnie Zofia przyszła interessem. Nie sądziłem przed nią tego taić, wszyscy dopiero o niey mówili. Du Theil nayżywszemi, ale z wszelką skromnością, miłość swoię oświadczył iey wyrazami. Zofia zaś twarz miłym zapłoniona rumieńcem

na mnie

na mnie poglądała. Gdy ia obszernie wytłumaczałem
przyczyny, które mi uskutecznienie żądań Du Thei=
la na dalszy odwlec czas przymuszały, pilnie mnie
córka moja słuchała, y obróciwszy się do swego Kuzyn=
ka, (tak się albowiem wzajemnie nazywali, bo wsze=
czy samey krewnemi żonie moiey byli) wszyst=
kie przytoczone odemnie przyczyny szczerze y roz=
sądnie poparła; oswiadczyła się oraz skromnie, że
z winnym dla niego zawsze szacunkiem, y przy=
iazń iego poważać sobie będzie. Mowa ta cór=
ki moiey mocno mię ukontentowała, y zgodzi=
lismy się na to, ażeby Du Theil do Regimentu
powrócił. Nieprzestawał iednak aż do odjazdu swo=
iego córce moiey oddawać wizyty. zawsze w przy=
tomności moiey; y zarówno mię dyskrecya Du
Theila, iako też ostrożność córki kontentowała.
A ztąd nayswiększe dla mnie pociechy, a dla nich
uszczęśliwienie z przyszłego tego małżeństwa wro=
żyłem, coby zaiste nastąpiło było, gdybym go nie=
był zwłóczył -
Od niejakiego już czasu miałem znajomość z Pan=
ną de Vallincourt córką przyjaciela mi, a przed ro=
kiem zmarłego kupca, który umieraiąc, interessa mi
swoje zlecił, y córki opiekunem uczynił - Jakoż, przez
Sąd Kompromissarski zakończyłem proces, który z
pewnym miała spólnikiem, zrachowałem Rege=
stra, odzyskałem y ubespieczyłem grunta, tak da=
lece, że Panienka ta maiętnieyszą się stała, niżeli
się spodziewać mogła. Nieraz mi ona wdzięczność
swoią za uczynione przysługi. y moie o pomno=
żenie

ienie iey majątku staranność, nayżywszemi oświad=
czyła wyrazami. Już ona wprawdzie niemłodą, ale
urody przedziwney, y pięknego była wzrostu. Różne
piękności miała wdzięki. Do obyczayności wielki tą
czyła w niem, zgoła ze wszech miar godną ią sercamo=
iego osądziłem. Temi uwiedziony powabami przy=
wiązanie moie wynurzyć, a oraz serce y rękę ofiaro=
wać iey kilkakrotnie myślałem. Wielką ona mi, mo=
wiłem sobie, przez obyczayność swoią do wydoskonale=
nia córki, y wsporządzenia mego domu będzie pomo=
cą. Lubo zaś dobrze wiedziałem, że ią za chytrą y wynio=
słą miano, nigdy iednak taką mi się niepokazała,
ponieważ zawsze potrzebowała moich usług y pomocy.
Prawda, że w rządzeniu iey domu postrzegałem za=
wsze jakoweś osobliwości, y chęć wyniesienia się od innych,
co mi od niey wstręt czyniło, y co mnie odstręczyć było
powinno; ale pochlebiałem sobie, że ią moia prostota
poprawi, y od chęci wyniesienia się od innych y wynio=
słości odwiedzie. I owszem, gdy mi się co w niey, al=
bo w domu niepodobało, natychmiast uprzedzeniem
jakimsić uwiedziony, czynności iey samem u sie=
bie usprawiedliwiał. Mimo wyniosłość swoią u=
miała się upokarzać, a nawet y kształtnie pochlebiać,
gdy miała interes lub chęć przymilenia się. Nako=
niec mi się upodobała, y wreszcie się dałem. Jeśli że=
nić się iedno iest, co stawić na loterya w nadziei do=
stania dobrego biletu, to drugie przymować żonę, iest
brać bilet w nadziei zabrania całey loteryi. Oświadczy=
łem się. Dałem słowo, które z większą niżelim się spo=
dziewał, łatwością przyięte było —

w krót

Wkrotce potém ten zamysł mój corce opowiedziałem, która go z szczerą przyięła radością, Będę ią, mowiła mi; iako kochaną matkę szanowała, a ona mię iako corkę postępną kochać będzie. — Ach nieszczęsli=wa Zosiu! nieprzeglądałaś, że ta, którąś się tak bardzo ko=chać gotowała, nieszczęścia y zguby twoiey stanie się przyczyną. —

Nazajutrz corkę moię zaprowadziłem do Panny de Valincourt. A lubo Zofia z wielką przed nią stanęła skromnością y uszanowaniem, z taką atoli przy=ięta była wyniosłością, iż mi się niepodobała, y w ślepym uprzedzeniu oświecić mię powinna. Zabie=gnę ia, myślałem sobie, temu wszystkiemu, y przy=kładem moim, zdrowemi radami, wady tę popra=wię. — W tem zaufaniu spodziewałem się, że wszyst=kiego dokażę. Ale ach! fatalny popełniłem błąd, któ=ry mnie na całe życie zgryzoty y nieszczęśliwości wielkich nabawił. —

Po kilku dniach pisarza zawołaliśmy dla napisa=nia Intercyzy. Chciała ona, ażeby mnie w nich na=zwano dziedzicem dobr całogny nazwanych, które szczególnie dlatego, że były intratne, trzymałem. Ja ato=li żadną miarą zezwolić niechciałem, aby familii mojey imię: Mathieu, zginąć miało. — Po się iey tyczę, imieniem Vallincourt de Belfontaine nazwać się kazała, zapominaiąc o nazwisku Perret, którego Oyciec iey używał, póki dorobiwszy się majątku niekupił sobie urzędu Sekretarza Królewskiego. A lubo mi wyniosłość iey w tey mierze mocno się niepodobała, zaufany iednak, że to zdrowemi radami moiemi poprawię, pochlebiałem sobie.

W krot,

W krotkim bardzo czasie po wziętym ślubie, domem
moim, podług wyniosłego humoru swego, rządzić
zaczęła. Liczbę sług, ale nie usługę pomnożyła.
Powoli potem dawnych sług, którzy iey się mniey
nadobney postaci zdawali, poodprawiała, a nowych,
którzy przystoynieyszemi w prawdzie, ale do różnych
wad skłonnemi byli, poprzyymowała. Różne do
niego wprowadziła podłości pełne, obyczaie, wol-
ności, y wygodzie, których przed tem używałem,
wcale przeciwne. Zawsze mnie Panem de Calo-
gny nazywała, do czego uszy moie nie były przyzwy-
czajone; a jeżeli się kto ważył nazywać żonę moię
Panią Mathieu, głównym iey zostawał nieprzyja-
cielem. Nazwisko Mathieu, które się iey podłe być
zdawało, zostawione było dla mojey córki, która
zawsze Panną Mathieu nazywana. Nadaremno
dawała iey słodkie imię Matki, gardziła nią y od-
rzucała. Lubiąca czystość y porządek Pani de Calo-
gny, na wszystkie rzeczy, które możnego niemały bla-
sku, ale które niegdyś do wygodnego służyły mi ży-
cia, swoię obracała uwzględność; na powierzchowność
y wspaniałość żadnego nieżałowała kosztu; i wolała ra-
czey okazałość, niż wygodę. Zwolna potem oddalała
te osoby, z któremi nader mile obcowałem, y które
naywiększą domu mego były ozdobą. Siostra moia
wdowa, ale cnotliwa y rozumna Niewiasta, nie mo-
gąc wyniosłości iey znieść, odemnie się wyniosła.
Bywały w Domu moim kompanie liczne y okaza-
łe, ale ni-

ie ale niewesołe; bale codo okazałości wspaniałe, ale bez ukontentowania tak zapraszaiącego, iako y zaproszonych. Po liżnych kompaniach smutna y zasu pełna osobności, po wszczutnych na dzien ieden wydatkach, zbyteczna przez kilkanascie dni oszczędność y Ekonomia następowały. Tak powszechnie bywa, że po wszczutności nastepuie skąpstwo, a zbytek y wolność ukontentowanie y wygodę życia zmnieysza –

Kilkakrotnie łagodnemi perswazyami nakłonić Żonę moią do życia mierniejszego, ale wygodnieyszego starałem się. Na coż mowiłem iey, wygody życia wolnego niewygodom okazałości, y prawdziwie wszkodzaj zbytkom poświęcać mamy? Żyć okazale dla oczu ludzkich, iest przestać żyć wygodnie dla siebie samego. Nieznam się bynaymniey, odpowiedziała, na żadnych pięknych y wysokich wybiegach owych wmiemanych filozofow, ktory niemogąc dostąpić ukontentowania iakiego, ganią ie y potępią ie przed temi, ktory go używaią, ażeby ich od niego odwiedli, a sobie obmierzili, czego im fortuna lub urodzenie nie udzieliło. Znam ia dobrze swiat; bądź pewny, że na nim tym iest człowiek, czym się pokazuie, a kto się sam od pospolstwa dystyngowac umie, temu y swiat czyni dystynkcyą – Każdy może być w społeczności miany za godnego y wysokiego urodzenia, ieżeli iak y gdzie pokazać się umie. Ow zawsze w poniżeniu zostaie, ktory mogąc się pokazać, czynić

tego –

tego zaniedbuję. Ażeby się zaś w stanie okazało=
się utrzymać, bezwątpienia w innych rzeczach
wydatków oprzątać potrzeba; a expensa owe skry
te y podłe, które nam odbieraią sposób okazania
się w zdarzaiących okolicznościach, wcale się próżne
y daremne — Nadaremno wszelkiemi usiłowałem
sposobami Panią de Calogny nakłonić, aby tych
względem uporządzenia domowego życia, co y
ia była myśli y sentymentów — Poprawić żonę
gdy można, albo ieżeli tego dokazać niepodobna,
znosić y stosować się do iey błędów iest, zdaniem
moiim, środek naylepszy, którego się też chwyciłem.
Zwierzywszy się myśli moiey żonie względem
Córki, że ią za du Theila wydać postanowiłem,
zaraz postrzegłem, że się iey małżeństwo to nie=
podobało. Kto chce, mówiła mi, nader młodą po=
zbyć się córki z domu, ten tylko wyda ią za poru=
cznika --- Ale to kawaler, odpowiedziałem,
pięknych przymiotów, rozumny, zasłużony, y któ=
ry dla pomyślnego pacunku spodziewa się awansu
... Tak nieinaczey, tak się iuż zatopił w Naukach,
iż niemylnie w szaleństwo wpadnie ... Zarów=
no zdania nasze względem zamężcia córki, iako
y we wszystkich innych rzeczach, wcale były różne=
Naywiększym atoli dla mnie była umar
twieniem iey wyniosłość, z którą się z ukochaną
obchodziła Zofią — Nieraz żonie moiey
to przekładałem

 to przekładałem; ale widząc że perswazye moje by=
skuteczne były. a niechcąc iey ku niewinneyszey Pa-
niènce tym bardziey rozjątrzać, już więcey nic niemó
wić ale milczeć postanowiłem; a corkę na osobno
ści ciepłe, y oyczowskiey ku niey miłości dowodów
dawać nieprzestawałem. Jak zaś żona moja w
ciąży została, tym więcey dla Zofii przykrości, a dla
mnie umartwienia pomnażała. Często bardzo
żaliła się Matka na corkę, ale corka żalić się na
matkę przyczyny miała sprawiedliwsze –

Nakoniec Pani De Calogny szczęśliwie
Syna powiła którego ażeby swemi własnemi
karmiła piersiami pragnąłem, dla czego wspo=
mniałem iey nieznacznie, że pierwsza żona moja,
sama dzieci swoje karmiła – lecz y wspomnieć
sobie o tem niedała; gdyż w niczem nieboszczce Pa=
ni Matkie podobną być niechciała – Że zaś Pani
De Calogny wiele bardzo o Edukacyi świeżo wyda=
nych czytała xiążek, przeto podług wyczerpnionych
z nich prawideł y reguł, których ia od dzieciństwa
mojego nieznałem, y do tych czas nieznam, syna
swego Edukowała – Chciała ona go wynieść na lu=
dzi, osobliwym go też edukowała sposobem –

Gdy z Kampaniy Du Theil powrócił, z taką
go przyiąłem ludzkością, iakiey piękne iego przy=
mioty były godne; prezentowałem go żonie mo=
iey, która mu się z pełną powagą pokazała
oziębłością. Rozmawiając z nim, często uszczypli=
wych do niego używała słów, co wielkim dla

Kochanej

cwikaney Zofii było umartwieniem. Nakoniec ioi
dzgi, że ja statecznie Du Theila poważam, y córkę za
niego wydać myślę, niewypowiedzianą uniesiona
złością, wyraźnie mi rzekła: Kto ma syna, ten
córkę do klasztoru oddać powinien. Ale te iey pro=
pozycye odrzuciłem, y nacierać więcey nie śmiała.
Przy końcu zimy Du Theil do Regimentu się
udał, a ja wspominać nawet o nim wystrzega=
łem się, bojąc się, ażebym do obmawiania y
szkalowania go nie dał pochopu —
Rósł Syn nasz w rozkoszach, y iuż prawie mia=
no go za Bożka widziałem dobrze, że tyle bez potrze=
by okazanych mu starań, troskliwości, y pozwo=
lonych woli iego przesądów, humor y złość w miarę
odkrywaiącego się poznania y rozumu w nim po=
mnażały. Tak to często bywa, że w nabytych w
młodości wadach trwamy, aż do ostatniego życia
naszego kresu, y co za małą rzecz sobie w młodo=
ści poczytuiemy, niebespieczne w dalszym życiu
za sobą ciągnie skutki. Często żonie moiey te, y
tem podobne przekładałem uwagi, ale nigdy na
nie przystać niechciała —
Zimy następuiącey Du Theil do nas powrócił
Żona moia nader go nieludzko przyięła, y wyraź=
nie Córce moiey powiedziała, ażeby do Domu nasze=
go nie uczęszczał. Przeto skrycie mię tylko odwiedzał,
y to dla mnie było ukontentowaniem okazywać
mu ten szacunek, który ku osobie iego miałem,
y którego zawsze był godzien —

Żona moia

42 Zona moja miała krewną, która w bliskim nas klasztorze Przełożoną była. Te dwie niewiasty co do charakteru y obyczajów sobie podobne, utożyły między sobą projekt, oddania córki moiey do klasztoru, szczególnie dla tego, ażeby się syn iey stał majętnieyszym. Nieraz mię żona moja, ażebym nań zezwolił, namawiała.... „Panna Mathieu, mówiła mi, nie ma tyle majątku, ażeby na świecie z honorem żyć, lub za takiego pójść mogła, któryby ią osobom pierwszey dystynkcyi równą uczynił; w zapomnieniu zaś y wzgardzie podłe prowadzić życie, nieznośna iest rzecz dla uczciwego człowieka. Zamysł tedy móy iest oddać ią do klasztoru, gdzie wolna od namiętności y mozołów ludzkich, miłego używać będzie pokoju. Młodą ieszcze będąc, łatwo się do tey spokoyney przywyczai osobności. Tam cieszyć się będzie owym ukontentowaniem, że zostawiła bratu w całości majątek y sposób przyzwoitey edukacyi y przystoynego ustanowienia. Krewna moja Przełożona klasztoru, która o dobro nasze równo z nami iest troskliwą, Pannę Mathieu chętnie do nowicyatu przyymie; młoda zaś nowicyuszka, znaydzie tam różne urodzenia godnego damy, które ią dla pięknych iey przymiotów w krótce pokochaią; krewna moja wszelki iey okazywać szacunek, y różnemi sposobami nowicyat słodzić będzie. Będziemy mieli sposobność często z nią widzenia się, y czynienia iey tysiącznych rozrywek...." Taka była osnowa sztucznych rozmów, które Pani De Calogny często prowadziła. Stateczniey iey zawsze odpowiadałem: Żeć

że córka moja wychowana iest do Zamęścia; że Du Theil iest człowiekiem uczciwym, on ią uszczęśliwi; że ieżeli pokoy nastąpi po skończonym roku, za mąż ią wydam; że dosyć maiątku do wygodnego życia, y rozumu do kontentowania się stanem swoim mieć będą, że wzaiemna miłość y zgodna iest uszczęśliwieniem życia: że gust do zbytków, okazałości y wynoszenia się nad innych, iest naywiększą przeszkodą do uszczęśliwienia naszego... Zofia moja, mówiłem czasem, żadney do osobności niema ochoty. Niedayboże, ażeby idąc za mniey w szczęsnemi radami, córkę moię do tego przyniewolał stanu, do którego, ani przyzwoitey niema edukacyi, ani powołania —

Gdy widzi Żona moja, że ia na ułożony od niey proiekt sczwołić nie chcę, spodziewała się, że z córką prędzey wskóra. Wziąwszy ią więc na osobność wielkie życiu zakonnemu dawała pochwały...

„Ach! bodayby mnie byli zaraz z młodu rodzice moi na to niebieskie życie poświęcili! Na świecie y naymaiętnieysi ludzie w ustawicznych tylko troskach, umartwieniach, nieukontentowaniach y zgryzotach zostaią... Du Theil, któremu od Oyca twego za małżonkę przyobiecaną iesteś, uszczęśliwić cię niepotrafi: bo oprócz tego iest y w naukach zatopionym, kłótliwym, ownem y łakomym. Siostra iego tymże podlega przywarom; oboie dobrze są znaiomi. Ieżeli za niego poydziesz, między Hunem podłego gminu będziesz policzona, a natenczas, ani

ani do mnie, ani do domu mojego nieważ się zbliżać. Niechcę, ażebym ja, a potem y Syn móy z ludźmi takiego gatunku miał społecznosć. . : ."
Córka moja niecierpliwością, y gniewem za znieważenie Du Theila ~~niewazna~~ uwiedziona, smiało iey odpowiedziała: „Pani, nieznasz Du Theila: skromnosć" y pokora upodlity go w oczach twoich wyniosłych. Oyciec moy lepiey go zna od Ciebie. Jeżeli wola iest wszelnego y kochanego Oyca, ażebym za niego poszła, chętnie to uczynię. Żadna atoli moc ludzka niepszymusi mię zostać zakonnicą. Niezwyciężony do życia zakonnego wstręt czuię. Jeżeli się związek móy z Du Theilem Oycu niepodoba, za przyiaźń mu podziękować, y żyć w stanie panieńskim choć iażby y do samey smierci, mogę, ale nigdy za klauzurą, ani pod zasłoną . . ." Stateczność ta Córki w takey złosci" y gniew Paniz de Calogny zopsowiła, że się iey w pokoju swoim znaydywać niepowinna niekazała, y od tego czasu niesiadała zniż do stołu, ale do pokoju iey iesć" noszono —
Po powrocie moim z trzech dniowey podróży, którą w pewnym wielkiey wagi interesie musiałem odprawić, o tym poktuceniu Matki z Córką dowiedziałem się. Złajałem zaraz córkę moję, że w tem razie na wiodziona sobie niepamiętała skromnosć. Pani zaś de Calogny z tym się przedemną oswiadczyła: że albo Panna Matthieu z domu ustąpić, albo ona sama z Synem swoim z niego wyniesć" się, y gdzie indziey mieszkania sobie szukać musi; że potrzeba, aby ta zuchwała Panienka, albo do klasztoru była oddana, albo żebym iey nigdy więcey w domu swoim niewidziała —

mowiłem z Corką moją; wyrzucałem iey porywczość; upewniłem ją, że stateczniè trzymaiące się mojego przedsięwzięcia, po skończonym roku wydam ją za Du Theila, tylko że na ten krotki czas, dla uczynienia pokoju w domu, naymę iey stoł y mieszkanie w Klasztorze, że tam spokoynieysza niżeli w domu będzie. Na co chętnie zezwoliła –

Zamysł ten moy otworzyłem Pani De Calogny, ale z niego kontenta niebyła... „Krewna moja przełożona Klasztoru, mowiła mi, nieprzyimie iey żadną miarą za Stołowniczkę, ale tylko za nowicyuszkę; same tylko godnie urodzone damy za stołowniczki, podług ustawy klasztorney, przyimowane bywaią, y zwyczay ten ściśle chce zachować. Przeto za nowicyuszkę tylko Pannę Matkea przyiąć może, ktorą gdy będzie, niczego nie zaniedba, ażeby ią naydostoynieyszym damom rowną uczyniła – Wiadomo ci, że Krewna moja wiele u Panow może, y wielu między nimi ma przyiacioł, potrafi swoiego czasu synowi napewnu być pomocną. Już ona ma niektore względem niego prożekta, ktoremi mi się zwierzyła; a żeli nam tylko układow naszych trzymać się pozwoliſz, zobaczyſz, że kochane dzieci naſze na wielkiego kiedykolwiek wyidzie człowieka – Kto wsławić chce familią swoję, wczesnie o tem myśleć powinien; duszom to tylko podłym przyzwoita, kontentować się tym co maią, y niczego nad stan ich niepragnąć. Nic nie masz trudnego temu, ktory podług ułożonego sobie planu podnieść się pragnie...” Nie iestem tak bezrozumnym, odpowiedziałem, abym tak wysoko y daleko pragnieniem mym zasięgał; co się teraźnie

niego tyłko interesu, mowiąc, że Corkę moię oddam do Klasztoru za stołowniczkę, ale żeby nowicyuszką została, nigdy niepozwolę.... Tak gdy iey odpowiedziałem, iż mi się nieprzykrzyła więcey, ale częste y długie z pretensiną Klasztoru miewała rozmowy; obie nakoniec zezwoliły, ażeby Zofia jako stołowniczka do Klasztoru przyiętą była —

Opowiedziałem potem ten zamysł córce, y Du Theilowi, zdawali się bydź oboie z niego kontenci. Umowiliśmy się nakoniec, że za dni dziesięć do Klasztoru oddana będzie —

Nazajutrz dla interessu pewnego na Czterycy li pięć dni wyiechać musiałem. Starałem się iako nayprędzey powrocić, ponieważ natchnienie iakoweś wewnętrzne przynaglać mnie do tego zdawało się. Jakoż dnia czwartego w nocy powróciłem. W iakimże niezastałem podziwieniu, gdym się dowiedział, że córka moia nazajutrz zaraz po moim odieździe z domu uciekła, y dokądby się udała, iuż od dwoch dni niewiedziano — Pytałem się sług, ale mnie upewnić o tem niemogli. A chociaż iuż pozno w nocy było, udałem się iednak do Du Theila, który iesz cze do Regimentu niewyiechał, dopytuiąc się, czyliby o ucieczce Zofii niewiedział; on przysiągł mi, iako o tem nic niewie; że mu się żadnego niezwierzyła zamysłu; że nakoniec o sobie iey żadney niema wiadomości. To mowiąc, takim tknięty był żalem, że hoyne łez wylewał potoki. Tę od Du Theila odebrawszy odpowiedź, z płaczem od niego odszedłem, przekonany będąc, iż on nic o ucieczce Zofii niewie. Zaiste, mowił mi, złe obchodzenia się z nią Macochy do tey ią przywiodły rozpaczy — Potrzeba iey szukać, y

stąd wyniknąć mogącym skutkom wcześnie zabieżć
należy - Szukałem iey ieszcze tęyże nocy u cioteczney
siostry moiey, którą obudziwszy, pytałem się, czyliby
iey się Zofia niezwierzyła zamysłów swoich, ale i ta
odpowiedziała mi, że o niczem wcale niewie —
Powróciłem więc do domu, y w pokoju moim zam-
knąwszy się, bezsennie dla smutku y zgryzoty, że uko-
chaną utraciłem córkę, całą noc strawiłem. Naza-
jutrz rano posłałem szukać iey do wioski, którą o pół-
mili od miasta miałem. Powróciwszy posłaniec, od-
powiedział mi, że z niey wyiechała oszukawszy eko-
noma. Wysłałem więc konno umyślnego, ażeby wy-
śledził, w którą by się udała stronę. Ale y ten o ni-
czemży dowiedzieć niemógł; domyśliłem się tedy, że
manowcami drogę przedsięwziąć musiała, żeby u niey
ze swoię tym lepiey ukryła.
Niespodziany ten przypadek niesłychanie żonę
moię zmięszał y zasmucił, tak dalece, że przez kilka
dni zwyczaynych nieużywała pokarmów; y w szem zu-
pełnie sposób życia swego odmieniła. Zaiste sobie ona
przyczynę tey ucieczki przypisywać musiała. Co do-
mnie, żadnych iey w tey mierze nie czyniłem wyrzu-
tów; widziałem bowiem, że się na nie niezdały, prze-
to w tem tak wielkim utrapieniu moim wybaczewo-
lałem —
Udałem się potem do pokoju Córki moiey, w którym
postrzegłem, że kleynociki y pieniądze swoie, ale bar-
dzo mało bielizny z sobą wzięła. Odbiłem zamek u
Gotowalni, w którey ten list, od pokrewney iey w tem-
że klasztorze będącey, do którego y ona oddana być
miała, do niey pisany znalazłem. Czytay go:

nowi

 mówił Pan Matthieu podając mi ten Papier
rzewne wylewając łzy; poznasz z niego źródło moich nie=
szczęśliwości, y o przyczynie rozpaczy Zofii dowiesz się.

List Pokrewney Panny Zofii Matthieu —

„Dowiedziałam się, moia kochana krewna, że staw=
szy się ofiarą wyniosłości y łakomstwa prześladujący=
cey cię macochy, oddaną być masz do Klasztoru tego,
w którym ia zostaję, a z którego iako nayprędzey wy=
niyść pragnę. — Łudzą cię, że tam jako stołownica całą
przez rok tylko zostawać będziesz; ale bądź pewna, że mię=
dzy przełożoną Klasztoru y Macochą twoią zaszła umowa,
ażebyś niewinnym przyjęta była do niego sposobem,
tylko dla odprawienia nowicyatu, y uczynienia ślubów.
Nigdy oyciec twóy nie będzie mógł zdobyć się na tyle sta=
teczności y męstwa, ażeby się naleganiom żony swoiey,
a twoiey macochy oparł: y jeżeli raz do Klasztoru wniy=
dziesz, przymuszona zostaniesz nosić jarzmo zakonne
przez całe życie. Obowiązki zachodzące między nami
przyjaźni, pokrewieństwa, okropności czekającego cię
losu przymuszają mię, ażebym cię ostrzegła. Przyymi
to za dowód mego ku tobie przywiązania, y myśl
o sobie; inaczey zgubisz się na całe życie — Wysłu=
chałam wszystkie czuwających na zgubę twoią ukła=
dy; przysłuchiwałam się im pilnie, gdyż widziałam,
że o życie y zgubę twoią idzie. Macocha twoja mó=
wiła: wszystkich zażyłam rozumu mego sprężyn,
ażebym ułożonemu z Du Theilem zamęściu prze=
szkodziła. Co za wstyd dla mnie, Krewnie się, y co spo=
łeczności zostawać służąmi takiemi. Jeżeli Pan Ca=
ligny po skończonym roku corkę swoią odbierze, y

sama

za mąż wyda, coś natenczas przedsięwzięłaś? Przeło-
żona odpowiedziała: Przyśl ią tylko, spodziewam się
że poźniey lub prędzey nowicyat odprawi. Jak się tylko
do Klasztoru dostanie, mam sposób, że się do stanu za-
konnego da namówić, y osobności smakować się będzie
...Oto masz słowo w słowo, com o tobie słyszała. Po-
winnością moią iest ostrzedz cię, a twoią uniknąć tego
stanu, do którego powołania niemasz. Niewydaway
mnie przez sekretu, a ostrzeżenie moie przyimiy
za dowód tego ku tobie przywiązania, z którym ie-
stem zawsze ~~etc etc etc~~ —— P. T. —

Na drugiey stronie listu własną Zofii ręką następujące
słowa były napisane:

„ Nie więcey nieszczęśliwey, a od Nayukochańszych była
opuszczoney Zofii niezostaie, tylko rozpacz y oddalenie się
od tyranów y prześladowników swoich.

List ten, mówił daley Pan Matthieu, dostatecznie
mnie o niesprawiedliwych żony moiey zamysłach prze-
konał. Życie dopiero natenczas wszystkich, które Zo-
fii okazywała niegodziwości, czyniłem iey wyrzuty,
które z takim przyięła milczeniem y skromnością, zach
iakiey się nigdy poniey niespodziewałem. Po kilku dni
chcąc się przed mną usprawiedliwić, upewniła mnie,
że nigdy nawet o tem niepomyślała, ażeby Zofię na
wieczną osobność mimo woli iey y moiey skazy-
wać miała; wyznała, że się iey zamęście z Duthi-
lem niepodobało, ponieważ w innego nieobierała od nie-
go uszanowania, y mniey sposobnym się iey być zda-
wał do uszczęśliwienia Zofii: że o innego dla niey mę-
ża starać się, y poty tylko w klasztorze trzymać ią
miała, pokiby iey lepszego urodzenia oblubieńca nie

wynalazł

niewynalazła. Jowszem namieniła o iednym, o któ=
rym myśliła, pokazuiąc mi list od niego odebrany, na
dowod tego, iako iuż w tey mierze niektore przedsię=
wzięła kroki. Przyznaię się, że krewna moia przełożo=
na klasztoru, była tey myśli, iż Zofię, iakby tylko
oddaną była, na swoię przeciągnie stronę, y na zakon=
ne życie namowi; uskutecznienie atoli proiektu tego
zawszeby było od niey samey, y od Zofii zawisło —

Tegoż samego dnia dowiedzieliśmy się, że Du Theil
z nikim się niepożegnawszy, nagle wyiechał; mowio=
no nawet, że nie w tę, ktorą mu do Regimentu iechać
było potrzeba, ale w inną całe puścił się drogę —

Otoż widzisz, rzekła mi żona moia, że Du Theil
udał się za twoią corką; że się oboie umowili, że on ią
uwiodł. Sądź teraz, czyli niesłuszną od człowieka tego
miałam odrazę?

Wszystkie okoliczności y naygłębszą wprzód wziąw=
szy uwagę, zakonnie proces przeciwko Du Theilowi, ia=
ko wykradcy corki moiey, uformować postanowiłem.
Do popierania tey sprawy naiąłem patrona, spo=
dziewaiąc się, że Du Theil o prawnych moich przeciwko
sobie krokach upewniony, wyiawi, gdzie się corka moia
znayduie.

W kilka tygodni potem z roznych z obozu pisa=
nych dowiedziałem listow, że Du Theil sam ieden do
Woyska przybył, że stateczny dla pięknych przymio=
tow y zasług swoich, u zwierzchności ma szacunek,
a wielką u innych miłość —

W krotce zaś doniesiono mi, że Kapitanem
został, że w pewney utarczce, rostropnie sobie postąpił,
y wielkie pokazał męstwo —

Postanowiłem więc zawiesić proces sądowy, y
napisać list do niego, zaufany będąc w rzetelności iego,
że mi nań szczerze, y bez wszelkiey obłudy odpisze.
Żona to moia pochwaliła, y list napisałem. Gdy

zaś żadnego nań nieodebrałem responsu, w wielkim zostawałem podziwieniu. Przez kilka miesięcy nadaremno czekałem, niepewnym będąc o losie córki, y w wielkiey życia zgryzocie, z którey nakoniec w niebezpieczną wpadłem chorobę — Żona moja takie w niey około mnie miała staranie, iż prawie wszystkie, które do niey miałem urazy, w zapomnienie puściłem. A lubo choroba moja długo trwała, usług mi iednak czynić y wielkiey o mnie troskliwości mieć nieprzestała.

Nakoniec z wieści publiczney dowiedziałem się że Du Theil na potyczce raniony y w niewolę wzięty gdy go wykupować niemożna było, chociaż z wielkie starano się o to usilnością, z niesmiernym wszystkich żalem umarł. Siostra iego dziedziczką wszystkiego majątku została, ubespieczywszy go sobie, za pomocą patrona, wszelkiemi obrzędkami prawnemi, które mi się wcale niepotrzebne być zdawały — W krótce zaś wszystkie poprzedała dobra, iakoby zgładzić pragnęła pamiątkę tego wszystkiego, cokolwiek nabyła. Wszystko to zdawało mi się być tajemnicą —

W Głębokiey więc o los córki moiey zostałem niewiadomości. Rozpisałem listy do wszystkich Du Theila przyiaciół, dowiaduiąc się, czyliby się im przed śmiercią czego niezwierzył; alem się wcale o niczem niedowiedział, z czegobym mógł iakowe w tey mierze mieć oswiecenie —

Żona moja w tem umartwieniu, ile możności, wzywać mię y cieszyć starała się. Czasem przekonać mię chciała, że Zofia, ponieważ z sutemi klejnocikami uciekła, w podróży od złych ludzi zdybana zabitą być musi —

Starałem się, ile tylko mogłem, o tem moim umartwieniu zapomnieć, y na ten koniec różnemi zatrudniałem się zabawami. Miałem za domem moim Ogród, który stawszy się ogrodnikiem, zasadzałem różnego gatunku drzewami y kwiatami — Zabawa ta zdrowiu mojemu nader pożyteczną była. A jako zawsze lubiłem czytanie xiążek, tak wtenczas tym bardziey się w nich zatopiłem, Rzadko z domu wychodziłem, rzadko oddawałem wizyty; żona także stosując się do mnie, y chcąc mi się w tym tak wielkim utrapieniu moim tym przynaymniey przypodobać, żyła na osobności. Tym więc sposobem lata miiały, bez owey spokoyności umysłu, która przedtym urodzonym była mi przymiotem —

Rosł nasz Syn coraz bardziey; żona moja mocno się nim zatrudniała; ale widziałem ia to dobrze, że mu nader złe tak moralne, iako y fizyczne dawała wychowanie (e) Już dosyć wielkie wyniosłości y uporu dawał dowody — Ale łagodnie go tylko, mówiła moja żona, napominać potrzeba, ażeby zaraz z młodu powolności y łagodności miał przykład. Nie należy mu niczego odmawiać, ażeby się nauczył uczynności. Sprzeciwiać się woli iego, byłoby to, podług iey zdania, uczyć go gniewu. A iako żadne inne dziecie nieuwykło częściey płakać nadto, którego woli zawsze się zadosyć czyni, tak też y moje —

(e) Przez wychowanie moralne, wydoskonalenie duszy y rozumu, a przez fizyczne ćwiczenie ciała rozumieć potrzeba —

cę y mije nader często się kwiliło; a dla uspokojenia go zawsze woli iego dogadzano. Tak więc z nieukontentowania przechodząc do płaczu, z płaczu do nowego uporu, więcey przykrości, niżeli uciechy, więcey gniewu, niżeli rozrywek doświadczało. Takiemi zawsze źle wychowanych dzieci los będzie. Jako nieszczęśliwemi w dzieciństwie, tak y w doyrzalszym wieku pomyślnego życia prowadzić niebędą.

Co się tycze wychowania fizycznego, niemniey źle dzieci nasze było trzymane. Ażeby krew była czysta, y humory się w nim niewzmagały, nie mięsa syn nasz, ale same tylko iarzyny ieść był powinien. Z tym wszystkim u stołu dawano mu różne potrawy, a postole mięso pożerał, gdy się go tylko mógł dorwać. Niech wszystko iada skromnie y z pomiarkowaniem, mowiłem, a żołądek iego do wszystkiego, cokolwiek z natury swoiey złego niejest, powoli się przyzwyczai. Na coż nietym, ktorym my sposobem ma bydź wychowany? Szkodzi tylko używanie pokarmu, a niesam pokarm szkodzić może. Im bardziey syn nasz rosł, tym się też więcey słabości iego pomnażało; udano się więc do lekarzow, ktorzy go lekarstwy swemi tym słabszym uczynili. Natura iego uporna y do przekonania trudna, tym bardziey wciąż zdawała się, im więcey słabiał na zdrowiu. Nieznosnym, niecierpliwym, y cięzkim stał się, nietylko dla tych, ktorzy mu w chorobie usługiwali, ale y dla samey matki, tak dalece, że nakoniec przyznała, iż ia rozmnie

mnie perswadowałem, że zaraz zmłodu upor y wolą dziecięcia przełamywać potrzeba; Należy, aby on z młodu słuchał ciebie, albo żebyś mu ty zawsze była postępna, mowiłem iey; Jeżeli uporowi w dziecięciu wsio pozwolemy, stanie się potem w młodości nieznośnym zbiodniarzem.

Coraz bardziey dziecie nasze słabieysze, nakoniec wpadło w suchoty, y po kilkutygodniowey chorobie umarło.

Tym przypadkiem tak tknięta y przerażona moja żona została, iż raz w rozpacz, drugi raz w szaleństwo wpadać zdawała się. Już od kilku miesięcy w ciąży będąc, poroniła; przezym inne coraz niebespiecznieysze nastąpiły przypadki, ktore ią w taką wprawiły słabość, że często złozka wstawać niemogła.

W tey chorobie tak się odmieniła, że nie tylko ja sam, ale y wszyscy inni, ktorzy ią y humor iey wyniosły znali, łagodności, uczciwości y skromności iey mocno się dziwowali. Wszelką mnie względność, a tym wszystkim, ktorzy tylko krewnemi moiemi y przyiacielmi byli, lub ktorym przyiaźń y szacunek moy oświadczałem, wielkie uszanowanie okazywała. Zastawałem ią często, że się czytaniem dobrych xiąg zabawiała. Nieraz widziałem ią płaczącą; a gdy się iey o przyczynę płaczu dopytywał. słowa wymowić niemogła. Nakoniec dnia pewnego rzekła mi: Już też czas, abym ci serce moje otworzyła. Ale płacz y łkanie przerwały iey mowę, że nic więcey wymowić niemogła.

Nazajutrz

Nazajutrz rano dopytywałem się, co mi dnia wczo-
rayszego powiedzieć chciała; lecz ona spuściwszy
naprzód ku ziemi oczy, a potym znowu wzniósł-
szy ie ku niebu, milczała. W krótce potem rze-
kła, że nieszczęśliwości iey w rozpacz ią wprawia-
ją, prosiłem razem, ażebym ją cierpliwie znosi-

Więcey nad rok w tak nieszczęśliwym prze-
żyła stanie, a ja tym więcey, z nią się zawsze pra-
wie bawiąc, pokazywałem iey przywiązania, y
ona wzaiemnie oczywistsze małżeńskiey miłości
dawała mi dowody; wszystko, cokolwiek mi mi-
łego być mogło, czyniła, owszem chęci y pragnienia
moie uprzedzała. Y tych wszystkich, o których tylko wie-
działa, że mnie rozerwać potrafią, do domu sprowa-
dzać kazała. Nieraz sobie myślałem: Gdyby za-
raz od początku małżeństwa, żona moja ze mną tak
się obchodziła była, byłbym zaiste szczęśliwym,
a podobnym nie był tyle nieszczęśliwości doświad-
czył, ani kochaney córki mojey Zosii utracił —

Dla zwyczayney słabości przez kilka dni nie
wstaiąc z łóżka, poranku iednego zawołać mnie
do siebie kazała. Gdym przy łóżku usiadł, y
służący wyszli, rzekła: „Mam się z tobą rozmó
proszę Cię, pozwól mi momentu czasu, chcę Cię o
tym wszystkiem, com dotąd przed tobą taiła uwiado-
mić, y serce ci moie otworzyć. Szczególniey o-
raz proszę o tę łaskę, ażebyś mowy moiey nie prze-
rywał, ale słuchał do końca —

„Nayniesczęśliwsza

Naynieszczęśliwszą iestem niewiastą, którąm Cię ciężko uraziła; a ieśli ty mi nie darujesz, nie spodziewam się otrzymać odpuszczenia grzechów moich od Naywyższego Sędziego, któremu wszystkie moje, lubom ie przed tobą taiła, są wiadome, a którego za mnie błagać powinieneś....

Tu zastanowiwszy się, odetchnęła. Zadziwiony będąc takim mowy zaczęciem, rzekłem: Niechżeż kochana przyiaciołko moja powątpiewać, abym zapomnieć y darować niemiał wszystkich przewinień, które tylko przeciwko mnie popełnić mogła; miey także nadzieię w nieskończenie miłosiernym Bogu, że ci wszystkie twoje występstwa, iżeli za nie szczerze żałować będziesz,, Niewiadome ci są zbrodnie moje, mówiła daley. Słuchay mię nieprzerywaiąc, gdyż momęta są drogie. Nadaremno pochlebiaią mi lekarze, iż mnie z tey choroby wyprowadzą; czuię, że iuż się koniec życia mego zbliża. Powinnam oszczędzać resztuiącego mi czasu, y używać go na poprawę y obżałowanie popełnionych ,, odemnie złości —

Nic co innego ukochaną córkę do opuszczenia domu Oycowskiego y ucieczki przymusiło, tylko niedobre znią obchodzenie się, niesprawiedliwość y wyniosłość moia. Chciała, dla powiększenia Synowi moiemu dziedzictwa, przymusić ią, żeby zakonnicą została. Chcąc uniknąć tego, do którego żadnego powołania, ochoty, ani potrzebney niemi

kaiji, stanu, między góry Szwaycarskie na grani
cach Hrabstwa Burgundzkiego y Xięstwa Newem
burskiego leżące schroniła się — Niewiem ja wprawo=
dzie, na którym iest mieyscu, w bliskości atoli miast
Newemburgu lub Iwerdunu znaydować się musi —
Nie wraz Dudheil o ucieczce iey niewiedział, jako=
śmy go niesprawiedliwie obwiniali; ale ona do
niego pisała, prosząc go, ażeby iey w tak nieszczęśliwym
razie nieopuszczał — Jakoż też do niey się udał — Pra=
gnął on ją do Ciebie odprowadzić, ale go, żeby się z nią
ożenił, przymusiła, w ciąży zaszła, zostawił ją na
mieyscu ukrytym, a sam udał się do obozu, gdzie
też pod czas teyże kampanii, jak dawniey już sły
szałeś, raniony y w niewolą wzięty, umarł.....
Ja słysząc z wielkim zadumieniem krzyknął=
łem; a przerwawszy iey mowę, spytałem się: Ja
kim sposobem o tych wszystkich wiadziałaś okolicz
nościach? y czemuż mnie o nich pierwey nieuwiado
miłaś?.....—
„Słuchay tylko, a o wszystkich zbrodniach
moich dowiesz się — Córka twoja z tey, w którey się
ukrywała osobności, cztery ieden po drugim do
Ciebie pisała listy. W Pierwszym szczerze wyzna
ła swóy błąd, z wielką pokorą y uszanowaniem
o darowanie go prosiła, y na miłości oycowską
zaklinała Cię, ażebyś iey nogi twoje ucałować,
y karę za występek popełniony, od Ciebie nago
towaną wypełnić pozwolił — W drugim y trzecim
o tęż samą Cię łaskę prosiła — W ostatnim nako
niec, oznaymiła, że była w ciąży, żebrała oraz,

ażebyś iey

ażebyś się zlitował nad dziecięciem, które w wnę=
trznościach swoich nosiła. Ach! czemuż się
tak przerażającemi listami serce moje nie zmię=
kczyło? ale cóż! kiedy duch wyniosłości y nie=
nawiści ku Du Theilowi do tego mi były przesz=
kodą. Wszelkich do przeymowania iego listów
używałam sposobów. a pewny z domowników
naszych do nasycenia okrutnych moich passyi
był mi pomocą — Paliłam wszystkie te listy, któ=
rem tobie do rąk oddawać była powinna. Chciała=
m nawet, ażeby nieszczęśliwa Zofia y mąż iey z całey
wyszli Francyi, y tym końcem doradziłam tobie,
ażebyś przeciwko niemu kryminalny uformował
„proces. — — —

„ Napisałeś list do Du Theila, na który gdybyś
był odpowiedź odebrał, wszystkiegobyś się był dowie=
dział. Ale ja list ten przyięła y zatrzymała . . .

„ Nakoniec raniony będąc y w niewo=
lę wzięty Du Theil, iuż przed samą śmiercią pi=
sał do ciebie, donosząc o swoim stanie, y o miey=
scu, na którym córka twoia zostaie; przysłał ci
oraz świadectwo, iako się z Zofią ożenił, y testa=
ment, którym żonie dobra swoie zapisał. Mocno
na owczas tknięta byłam Du Theila y nie=
szczęśliwey córki twoiey losem, y iuż serce mo=
ie skłaniało się oddać ci te papiery. Ale wynio=
słość moia odwiodła mnie od tego, y czekać przy=
musiła innego jeszcze od Zofii listu, ażebym
wszystkie razem oddaiąc, wyznała ci nakon=
czec zbrodnie moie. Czułam y w ten czas
pobudki —

pobudzić do odkrycia ci całey prawdy, gdym wi=
działa że siostra Du Theila, o którey wiedziałam, że
w teyże samey okoliczności od niego list odebrała,
(często upewniaiący ię o swoim małżeństwie y te
stamencie.) cały ponim odziedziczyła majątek,
y wszelkiemi obwarowała go prawnościami.
Co podstępnie y z nieufności było oczewistym
ni dowodem —

„ Czekałam długo od Córki twoiey listu, gotowę
zawsze będąc przez szczere wyznanie serce ci mo
je otworzyć. Gdym żadnego po upłynieniu czte=
rech miesięcy nieodebrała, napisać kazałam do
Newemberga y Iwerdanu, dowiaduiąc się, czyliby
się w okolicach tameyszych Zofia Du Theil, albo Zofia
Mathieu nieznayfowała. Ale żadnego od niey z
tamtąd nieodebrałam upewnienia... W ten czas
inne o niey powziąłam myśli. Może to być, mó
wiłam sobie, że Zofia niemogąc znieść nieszczę
śliwego z śmierci Du Theila trafu, śmierci go
oraz z płodem swoim przypłaciła. Co że tak
iest, milczenie iey dowodzi. Ieżeli żyie, samaby
odpisała; ieżeli chorobą iest złożona, kto innyby
za nię odpisał. Iuż tedy umrzeć musiała!
Niemasz już na świecie tey nieszczęśliwey pa=
ry. Mąż móy zdaje się, że już o tych okropnych
trafunkach zapomniał. Na cóż nadaremnie
mam w nim odnawiać żałości? Niechay
Siostra Du Theila owoców łakomstwa swego

spokoynie używa; ponieważ ich żaden ięzyk nie
wyda. Zawsze mi sumnienie smierc tey nie
winney pary przed oczy wystawiało, alem go
ieszcze przytłumic, zgryzoty oddalic, y w wiecz
ney pusci niepamięci te okropne trafunki sta=
wała się: Jakoby Sędzia wszystkich ludzi,
przed którym się nie utaic niemoże, o wszyst=
kich sprawkach moich niewiedział....

Lubo niecierpliwością y żalem do żywego
tknięty byłem, chciałem się iednak tu przer=
wać mowę. „Pozwol mi, mężu kochany,
trochę odetchnąć, y powiesc resztę skarzyc.
Nie o wszystkim ieszcze iesteś uwiadomiony,
o czem wiedziec powinieneś... Otrzezwiw=
szy się żona moja kordyałem, y przez kilka
momętów odetchnąwszy, tak daley mowiła:

„Daleką ieszcze od prawdziwego za moje wy=
stępki byłam żalu, kiedy miłosierdzie Boskie
chcąc mnie do niego nakłonic, okrutnym
mnie na uskromienie y poniżenie bezrozu=
mney moiey wyniosłości, ukarało ciężem,
to iest smiercią syna naszego. Lubo zaś przy=
padkiem tym do żywego byłam tknięta; gdy
iednak łaską niebieską oświecona zostałam,
wielbiłam Boga, że go wziąc raczył z tego świa=
ta, gdzie złą maiąc edukacyą, stałby się
był złym, a tym samym na całe życie
szczęśliwym

szczęśliwym. Doznane od tego czasu nieszczęśli-
wości dały mi poznać nikczemność wszyst-
kich, głupstwo passyi, któremi serce moie
było zaślepione, niesprawiedliwość, przez am-
bicyę y wyniosłość moię, ułożonych proie-
któw; nakoniec popełnione przeciw niemu,
tobie samemu, y Córce twoiey występki —
,, Nic mi więcey niepozostaie, tylko żebym
ile możności, powetowawszy zbrodni moich,
od ciebie otrzymała odpuszczenie, ażebym
oraz od Boga miłosierdzia spodziewać się mo-
gła. Oto masz, mężu kochany, list, który u-
mieraiąc Du Theil do ciebie pisał, akt mał-
żeństwa, y uczyniony przez niego testament.
Ja zaś będąc Panią dóbr moich, a żadnego ich
niezostawuiąc dziedzica, proszę cię: ażebyś
ie legował Zofii, albo dziecięciu iey, ieżeli żyie.
Oto masz akt, którym dnia wczorayszego u-
rzędownie napisać kazała. Idź bez zwłoki,
mężu kochany a szukay twey córki. Z tych
usłyszanych odemnie dowodów łatwo doyść
możesz, gdzie y w iakim stanie córka twoia
zostaie. Niechay cię miłość małżeńska, któ-
rey tyle doznałam, y dotychczas doznaię
dowodów, ani politowanie nademną na
ieden nawet moment niezatrzymuie —

Obe —

O tę iedne tylko cię upraszam, przed wyiazdem twoim proszę łaski, azebyś mi wszystkie przewinienia moje z serca darował, y mo=dły twoje na ubłaganie Boga do moich łączyć raczył."

Gdy skończyła mówić, podała mi rę=kę, a ja iey moię, ktorą wprzod do piersi swoich przycisnąwszy, potem pocałowała. Ja wzaiemnie ią obłapiwszy, upewni=łem, że żadney w sercu moim nie niey nie chowam urazy: że iey szczerze odpu=szczam, y Boga proszę, żeby iey także od=puścił. Iedynym moim iest pragnieniem, przydałem, azebyś iako naydłuzey żyła, y azebym corkę moią żywą, razem z dzie=cięciem odzyskał.... Ach! rzekła mi, ie=żeliby się znalazła Zofia, a dni życia mo=iego przedłużone były, iedynie bym ich uży-wała na zgładzenie moich przeciwko niey popełnionych nieprawości, na przebłaganie y zaskarbienie sobie na iey przyiaźń—

Zmordowana długą mową, żona mo=ja, w taką wpadła słabość, że służących na ratunek zawołać musiałem. Tym czasem gdy ią trzeźwiono, oddane mi od niey czytałem papiery— Przyszedłszy.

przyszedłszy do siebie, a widząc mnie przy sobie podała mi rękę, y głosem nader słabym rzekła: „Nie stałam że się dla ciebie obiektem gniewu y obrażenia?... Czemuż mnie mężu kochany, dobroć y powolność twoia prędzey na prostą nie naprowadziła drogę?... Pewna teraz będąc o przebłaganiu ciebie, spokoynie życie zakończę.. Ale idź bez odwłoki, a mnie w ręku Boga nay wyższego zostaw---

Odpowiedziałem, że ciey nigdy w tak krytycznym, w iakim zostawała, stanie nie opuszczę; że wyszlę do Szwaycar na różne strony ludzi, którzyby po bliskich Hrabstwa Burgundzkiego gorach dowiadywali się, ieżeliby się tam Zofia Mathieu Du Theil nie znaydowała—

Wyszedłem potem dla uskutecznienia moiego zamysłu. Co wykonawszy, powróciłem do żony moiey, którą tym bardziey osłabioną zastałem. Opowiedziałem iey wszystko, com uczynił. Podziękowała mi z iak nayweększą uprzeymością; że tyle cierpełem do niey miałem serca, iż iey nie opuszczałem... „Spokoyność, rzekła, w sercu moim iest przywrocona... Widzę, że przebłagane Nieba łaskawie na mnie weyrzały. Przez całe życie nigdy takiey niedoznawałam pokoiu serca... Nader iuż krótkie życie moie iest na ziemi... Czuię, że iuż wkrótce nastąpi ow moment, którego się z tem światem, y z tobą mężu kochany pożegnać mam... Niedługo wyiazd twoy do Szwaycar zatrzymywać będę... Spodziewam się [illegible] tam albo corkę twoię, albo iey dzieci

dzieie znaydzieß, y że Cię swojimi Bóg obdarzy bło=
gostawieństwy.. O Mężu kochany! któremu równe=
go na świecie niemaß, wßystkie moje życzenia
na Ciebie zlewam... Niechay łaskawe Niebo w nad=
grodę tych umartwień y dolegliwości, któreś ode=
mnie ucierpiał, obfite na ciebie zlewają pociechy!..

Mocno serce moje było przerażone tylą y tak
oczywistemi prawdziwego żalu, y żywey ku mnie
przyiaźni dowodami. Iuż kiedy od żony mojey nie
odstępowałem, widząc, że codziennie bardziey a
bardziey słabieje — W tey słabości osim iescze dni
przeżyła, po których skończonych przynosiwßy mnie,
y tych wßystkich, których tylko kiedy urazić mogła,
w oświadczeniach pokory, spuszczenia się na wolą
Boską, ufności w miłosierdziu iego z zbudowa=
niem wßystkich przytomnych życie zakończyła.

Gdym iey ostatnią uczynił usługę, y interesa
moje rozporządził, gotowałem się do wyiazdu.
Ale zarazem wprzod urzędownie siostrę Du Thei=
la upewnić o małżeństwie brata iey, y oliście do
mnie przed śmiercią pisanym; zachowuiąc dal=
sze względem tego interesu kroki do mego powrotu.

Udałem się więc w przedsięwziętą drogę z ied=
nym tylko wiernym mi sługą w ziężupy z sobą
do Bazylei wezel. Ztamtąd przybyłem do Poren=
tru, ażebym się tam dowiedzieć mógł o Xiędzu,
który Du Theilowi[2] corkę moją ślub dał. Iakoż
za pomocą powzsiętych onich w Bazylei wiado=
mości, szczęśliwie m go znalazł. Akt mi ślub=
ny podpisawßy utwierdził, ale żadnego upew=
nia innego o du Theilu y córce mojey dać mi nie=
mógł. Iadąc potem przez Bienne, przybyłem

do Newembburga. Tu dopytywałem się wszędzie, ale o niczem dowiedzieć się niemogłem — Opatrzywszy się potem w Mappę, na którey całe to podgórze doskonale odrysowane było, wszystkie góry y wioski Powiatów Gradsonu, Newembburga y Iwerdunu, nie opuszczając żadney Chaty Chłopskiey zwiedzić postanowiłem. I na ten koniec trzy konie y przewodnika z sobą wziąłem —

Przez cztery dni jeździłem, wszędzie się zatrzymując y dopytując na każdem popasie y Noclegu; aż dopiero czwartego dnia wieczorem przejeżdżając koło tego domostwa, które mi się w całey wsi zdawało naypięknieysze, abydaś już tak długą podróżą znużeni, rzekłem do ludzi, moglibyśmy tu przenocować. Na stuk trzech koni napych Pani Elżbieta wyyrzała oknem, a ja obróciwszy się ~~oknem~~ doniey, rzekłem; czy niemogłabyś, Pani kochana, nam podróżnym tey wyświadczyć ludzkości, ażebyś nas przenocowała u siebie. Chętniebym to uczyniła, odpowiedziała Pani Elżbieta, ale iedno tylko mam posłanie, a was iest trzech. Dosyć to dla nas będzie, byle tylko koledzy moi cokolwiek siana albo słomy miuli, na któreyby odpoczywać mogli. To wyrzekłszy, z konia zsiadłem. A Pani Elżbieta, trzymając za rękę małą Panienkę, do nas zaraz wyszła. Wszedłem z nią do dolney izby. Co tylko na to miłe spoyrzałem dziecię, wielkie w nim postrzegłem podobieństwo do tey, którey tak troskliwie szukałem, y którą chowałem w sercu... Jest że ta mała Panienka twoią

corkę? spytałem się głosem pomieszanym...
Nie, odpowiedziała, ale ją tak edukuię, iako=
by była moia... Nie iest że ona Corka Zofii
Du Theil, pytałem się powtornie?... Tak iest...
To dobrze, a ja iestem iey dziadem, poznaię
ją po fizyognomii Matki... To wymowiwszy
usiadłem na kanapie, niemogąc stać dłużey...
A gdzie Ma[illegible]iey... Ach! niestety! umar=
ła na swia[illegible]daiąc... Tu przeszyty będąc na
do serca, y [illegible]em, przez niejaki czas milcza=
łem, a Pani [illegible]ieta zbliżywszy się do mnie dzie=
cię na moim posadziła łonie. Ściskałem ię y cało=
wałem, niemogąc od radości łez utrzymać. Na=
ten widok cała zbiegła się familia. Niemogli=
śmy od radości z sobą rozmawiać, tylko słowami
w pół przerywanemi. Mała zaś Zofia tak mnie,
iako y po części wey Matce y P. Elżbiety starszey
córce, katon radości swoie okazywała —
Gdym się trochę w zbyteczney radości moiey
uspokoił, rożne czyniłem zagadnienia, iako to:
o przybyciu do tey okolicy Du Theila y Zofii,
o iey śmierci, o wychowaniu Małey Zofii y
innych tem podobnych rzeczach; odpowiadano
mi na wszystko, y wszyscy byliśmy weseli. Da
no potem Kolacyą, ale ieść niemogłem. Zapro=
wadzono mię na gorę do izby, gdzie nieszczę=
śliwa corka moia umarła; ale żadney nocy
niemogłem zasnąć; z przyczyny, że wszy=
stkie zmartwienia y nieszczęśliwości, ktorych
ukochana Zofia doznała, na pamięć mi
przychodziły —

Nazaiutrz

67

Nazajutrz mocno byłem zatrudniony. Juz̃ po całey wsi, y wszystkiey okolicy wieść była rozszła, że miała ta ziemia dziada swego znalazła. Ciekawość nader wiele zgromadziła dzieci y niewiast, które się dowiedzieć chciały, co się stało. Że zas piękny był czas, usiadłszy na ławie przed domem rozdawałem pieniądze dzieciom y wielu niewiastom, azeby pamiętały, że ludzkość czyli gościnność podróżnym wyrządzona nigdy nieiest bez przyzwoitey nadgrody —

Juz tydzień minął, iako się [illegible] mocno ukontentowany iestem, zem poznał tych poczciwych ludzi, y okolicę tę, w którey życzyłbym sobie reszty dni życia mego w pokoju y niepodległości zakończyć. Ale dla interessów moich wrócić się do domu muszę, y po osmiu dniach wyiechać myslę — Byłeś Pani swiadkiem dobroczynności tych ludzi poczciwych, y okropnie czułość serca twego sprawiła, żes się stała uczestnikiem, bądź także, proszę, swiadkiem wdzięczności, którą za dobrodzieystwa Dni Theilowi y Córce moiey Zofii napisał, a potem wnuczce czynione tym poczciwym ludziom okazać pragnę —

Ofiaruię Pani Elżbiecie 12,000. Franków y maiętność za pieniądze córki moiey kupioną, iey ussługuię. Ale Kleynoty, które się Zofii należą, y portret Dni Theila odbiorę — Pannie zaś Katon, że równo [illegible] wychowana wnuczki moiey z matką swoią miała staranie 6,000 Franków zapisuię — Młodszey Pannie [illegible] córce 3,000 [illegible]; a brat iey [illegible]

68

ny takie tyle mieć będzie. Niezapomnę także o owey Niewieście, która przy połogu córki mojey była, ani o tey, która Zofią mleczem swoim karmiła. Proszę Proboszcza [illegible] tey Parafii 10 luidorów na Ubogich, a on mi autentyczne pogrzebu Córki, y chrztu [illegible] moiey, z opisaniem wszystkich okoliczności, odda dowody, ponieważ [illegible] te potrzebne mi będą. Pragnę [illegible] a Katon z przyzwoitością zostawił [illegible], albo raczey siecotę, aż do domu mego pociągała. Będzie potym u mnie zostawać, póki iey się będzie podobać, potem ią odeszlę. Syn Pani Elżbiety [illegible] aż do Bazylei, gdzie mu więcey [illegible] summy wypłacę. – Weznę teraz [illegible] powozu aż do [illegible], a w moy powóz [illegible], a [illegible] z pieniędzmi, powróci się [illegible] – Życzę na koniec, ażeby wszyscy [illegible], na tak tkliwe y ludzkie natrafili serca, y przy [illegible] dobroczynności podobnę [illegible] nagrodę